Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7332 Lwów, sobota 14. lutego 1925 Rok XVI.

Płoskirów podstawą wypadów na Polskę

„Człowiek, który wokół sieje nieszczęście". — Charakterystyczne szczegóły zeznań Filasiewicza. — Pierwsze ujęcie całej bandy dywersyjnej. Rewizja u posła Wasyńczuka. — Sprawa defraudacji Womeli.

Spór o celibat.

Lwów, 13. lutego.

Na terenie kościoła gr. katolickiego rozgorzała walka, której przebieg i wynik obudzić winien żywe zainteresowanie społeczeństwa polskiego. Jest to walka o wprowadzenie powszechnego celibatu, więc zjawisko ważne tak z punktu widzenia spraw kościelnych, jak narodowych i państwowych.

Początek zatargu przesuwają przeciwnicy celibatu o wieki wstecz, do częstych, choć bezskutecznych prób praktycznego zniesienia małżeństw księży unickich. W dzisiejszej formie wznowił te tradycje biskup stanisławowski Chomyszyn, protegując w swem seminarjum bezżennych alumnów, a nie wyświecając żonatych. Jego przeciwnicy skupili się około przemyskiego tygodnika „Ukraińskyj Hołos". Walka, żwawo prowadzona, ale zlokalizowana, dotrwała aż do ostatnich czasów, w których nagle przybrała na rozmiarach. Wmieszał się do niej ogół księży i ogół społeczeństwa. Wre zażarta polemika prasowa, wytaczają się ciężkie baterje broszur teologicznych i politycznych, odbywają się wiece.

Postronnemu świadkowi wydać się może cała ta kampanja ofenzywą na urojonego przeciwnika. Wśród wrzawy bojowej słychać tylko głosy protestu przeciw celibatowi — jego obrońcy milczą, jego zwolennicy uchodzićby mogli za nielicznych, przekonanych lub pobitych. I tylko kanonada, dochodząca z papierowego frontu, świadczy, że przeciwnik trwa na posterunku i choć cichy i małomowny — jest widocznie groźny, skoro także kruciaty uderzają w niego.

Przeciwnicy celibatu, opierając się na wiekowych i przez szereg papieży potwierdzonych przywilejach, widzą w bezżeństwie księży czynnik demoralizujący ich stan. „Dopiero żonaty ksiądz dać może wzór rodzinnego życia zbliżony do chrześcijańskiego ideału". Przede wszystkiem jednak wysuwają argumenty polityczne. Księża przez swą rodzinę zbliżają się do ludu, ponoszą ciężar uświadamiania narodowego i dostarczają społeczeństwu kadry inteligencji. Pozbawić ich rodziny znaczy podważać ich dominujące stanowisko w społeczeństwie, a społeczeństwo pozbawić oparcia.

Zwolennicy celibatu im mniej mówią, tem więcej robią. Metropolita lwowski popiera ich niewątpliwie. Jak doniosło jedno z pism ponad stu księży ruskich daremnie ubiega się o opróżnione parafje, ponieważ — są żonaci. Natomiast księża, którzy złożą przyrzeczenie celibatu cieszą się protekcją władz duchownych.

Zwolennicy celibatu okrzyczani zostali jako „zdrajcy narodu". Faktycznie nie można ich posądzać o chęć wniesienia zamętu w organizację cerkiewną. Ich intencje są niewątpliwie szczere, a nawet patrjotyczne. Nieprzekonani argumentami przeciwników uważają, że celibat rozwija w księżach instynkt społeczny, wyrabia ofiarność, a hamuje oportunizm. W celibacie księży widzą ponadto antidotum na propagandę prawosławia i szerzącego się nad Dnieprem Kościoła Narodowego. Moment ten bywa rzecz prosta potępiany przez polityków ruskich, których dążeniem jest właśnie zniesienie wszelkich różnic między Ukraińcami z północy, wschodu i zachodu. Ich dążeniem jest unifikacja pod każdym względem, a nie budowanie przeszkód przyszłej „soborności" ukraińskiej.

Ponad polemikę rzeczową wybija się w ostatnich czasach jaskrawa, z wieców wyniesiona demagogja. A więc celibat — to zamach na cerkiew i naród, to próby rozbicia jedynej organizacji, która zachowała swą siłę i autorytet. Inspiruje tę kampanię Polska, a popiera Watykan. Już dziś udało się tym czynnikom wywołać ferment i zamieszanie w cerkwi, na czem zarabia tylko łacinizacja i polonizacja. Powstały szczeliny, w które wciskają się Jezuici, Redemptoryści, Benektyni. Alumni nasi przechodzą na prawosławie. Chcą nam zabrać ostoję, która pozwoliła narodowi przetrwać wieki ucisku i ocalić swą duszę. A więc precz z Watykanem!

Poważniejsze nawet jednostki ulegają niebezpiecznemu podnieceniu. „Cerkiew stoi nad brzegiem anarchji. Jeżeli obłędne próby nie zostaną natychmiast zaniechane, zajść mogą nieobliczalne wypadki". Ukraiński Kościół Narodowy jest tym atutem, którym grozi się apostołom celibatu.

Trudno dziś przewidzieć, która strona zwycięży i jakiemi ofiarami okupione zostanie zwycięstwo. Z punktu widzenia polityki państwowej ferment w cerkwi unickiej, dotychczas na wpływ państwa odpornej, jest zjawiskiem pożądanem pod warunkiem, że jego następstwem będzie tylko osłabienie, a nie rozłam. Wprowadzenie powszechnego celibatu, o ile dałoby się z czasem urzeczywistnić, istotnie pozbawi społeczeństwo ruskie najpoważniejszego źródła tej inteligencji, której cechą jest szowinizm i nacjonalizm. Z drugiej strony jednak należy pamiętać, że ci, którzy protegują dziś bezżeństwo księży, nie czynią tego wcale dla przysłużenia się państwu. Mają swoje cele, mają w swych szeregach również wypróbowa-

nych patrjotów ruskich i doświadczonych taktyków.

Dlatego obserwując dziś walkę w kościele unickim bezpieczniej jest wstrzymać się od horoskopów i politycznych rachub — tem bardziej, że proces fermentowania nie doszedł jeszcze do kryzysu i że w obecnem swem stadjum, pod wpływem nacisku zewnętrznego, może powrócić do starego status quo. Mimo całego rozmamiętnienia nie spalono dotąd mostów.

Jan Rudomski.

Posiedzenie Sejmu

Warszawa, 12. lutego. (Tel. G. P.) Posiedzenie Sejmu. Odrzucono w pierwszem czytaniu ustawę o opłatach weterynaryjnych od zwierząt domowych. P. Głąbiński referował nowelę do statutu organicznego województwa śląskiego, poczem przystąpiono do ustawy o rozciągnięciu na G. Śląsk ustawy o zaopatrzeniu inwalidów. (Komisja inwalidzka uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o **jednolitem na całym obszarze Rzplitej zaopatrzeniu inwalidów wojskowych przedwojennych i udzieleniu im doraźnej pomocy**). Sprawę odesłano do komisji budżetowej i przystąpiono do sprawy zmiany rozporządzenia o ograniczeniu świąt. W imieniu komisji ochrony pracy, projekt ustawy referował p. Rudnicki. Mowca zaznaczył, że do chwili wydania wspomnianego wyżej rozporządzenia, obowiązywało w Polsce 17 świąt katolickich i jedno narodowe. Do tego dochodziły w różnych dzielnicach Rzeczypospolitej jeszcze inne święta, tak, **że ogólna ilość świąt w niektórych okolicach sięgała do 30.** Rozporządzenie zachowuje 10 świąt, podczas gdy w państwach protestanckich jest tylko 7 świąt, a w państwach zachodnio katolickich 8 do 10. Mniejszość komisji pragnie przywrócić jeszcze święto w dniu 2. lutego.

P. Wierzbicki wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył Sejmowi w ciągu miesiąca projekt noweli do ustawy o czasie pracy w handlu i przemyśle oraz do ustawy o urlopach dla pracowników handlu i przemysłu, ażeby ogólna ilość pracy rzeczywistej w ciągu roku była niemniejszą, jak we Francji, w Belgji i Włoszech. P. Gdyk staje w obronie skasowanych świąt. P. Stańczyk jest również za utrzymaniem świąt. P. Schipper (Koło żyd.) stawia rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy o zabezpieczeniu odpoczynku w dni świąteczne, regulująca sprawę pozostawienia dni świątecznych, obchodzonych przez wyznanie rzymsko-katolickie, przy odpowiedniej liczbie dni świątecznych obchodzonych przez mniejszości wyznaniowe dla wyznawców tychże wyznań. — Wniosek o przerwanie dyskusji przyjęto i przystąpiono do głosowania. **Całą ustawę przyjęto w myśl wniosku komisji, wraz z wnioskiem mniejszości co do przywrócenia święta w dniu 2. lutego.**

Płoskirów podstawą operacji wojsk sowieckich przeciw Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 12 lutego. (Z) Z Moskwy donoszą, że ukończone zostały tajne obrady naczelnej rady wojskowej sowietów. Postanowiono 25 miljonów rb. złotych obrócić na kupno materjału wojskowego zagranicą tj. w Anglji i w Niemczech. Obrady ustanowiły Płoskirów jako bazę operacyjną przeciw Polsce.

Niech Liga Narodów zbada stosunki polsko-gdańskie.

Genewa 12 lutego. (Tel. G. P.) Rząd polski nadesłał do Ligi Narodów pismo oraz uwagi swoje w sprawie raportu wys. komisarza Ligi Nar. w Gdańsku. Min. Skrzyński zwraca tam uwagę na działalność czynników, które systematycznie wyzyskują każdą okoliczność, aby starać się naruszyć prawne stanowisko wolnego miasta, wynikające z postanowień traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej. Minister zwraca uwagę Rady Ligi Narodów na konieczność zbadania przedewszystkiem całego kształtu stosunków polsko-gdańskich.

O wolność zgromadzeń poselskich.

Nie było tarć o rozmiarach przesilenia gabinetowego. — Prawo zwyczajowe, wobec wyłonienia się w Sejmie elementów wrogich Państwu, musi ulec rewizji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 12 lutego. (Z) W związku z wczorajszem doniesieniem „Gazety Porannej" o uzgodnieniu stanowiska wicepremjera Thugutta z zapatrywaniami min. Ratajskiego na sprawę zakazu zgromadzeń poselskich, Korespondent Wasz dowiaduje się jeszcze, że okólnik ten podpisany został przez min. Ratajskiego a nie jak niektóre pisma doniosły przez wicemin. Smólskiego oraz, że sfery sejmowe i rządowe zgodnie wyjaśniają, iż p. Thugutt nie czyni ze sprawy okólnika kwestji gabinetowej, uważając, że incydent ten można załatwić na innej drodze.

Należy dodać, że istotnie min. Thugutt zajmował stanowisko do pewnego stopnia zgodne z wywodami przeciwników okólnika. Min. Ratajski wychodził z założenia, że skoro prawo zwyczajowe od chwili powstania Państwa stworzyło pełną wolność zgromadzeń poselskich, to nie należy tego prawa naruszać. Inni członkowie gabinetu natomiast są zdania, że prawo zwyczajowe, wytworzone w czasie Sejmu ustawodawczego, który nie obejmował jeszcze żydów antypaństwowych, mogło być wówczas tolerowane, obecnie jednak wobec praktyk pewnych żywiołów, powinno być poddane rewizji. Komitet polityczny Rady Ministrów rozstrzygnie tę kwestję w najbliższych godzinach.

Anglja chce bronić portów francuskich.

Oby tylko nie usadowiła się w nich na dobre...

Londyn. 12 lutego. (Tel. G. P.) Chamberlain omawia obecnie z władzami morskiemi i wojskowymi sprawy paktu wojskowego francusko-angielskiego, przyczem podtrzymuje zasadę, że porty francuskie w kanale La Manche winny być w razie potrzeby wspólnie bronione.

Olbrzymia katastrofa w kopalni.

Wydobyto 110 trupów. — Resztę górników należy uważać za straconych.

Dortmund 12 lutego. (Tel. G. P.) W kopalni „Minister Stein" nastąpiła straszna katastrofa, którą ludność przyjęta paniką i ogromnem wzburzeniem. **Tłum przemocą wtargnął** na miejsce katastrofy, gdzie rozegrały się tragiczne sceny. Członkowie pogotowia ratunkowego również zginęli. W „gankach" zostały zniszczone wszelkie urządzenia doprowadzające świeże powietrze. Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Wielu górników znalazło śmierć podczas ucieczki.

Większość wydobytych nie ma śladów pokaleczenia, wobec czego należy przypuścić, że ponieśli ont śmierć wskutek zatrucia gazem. Kanclerz dr. Luther natychmiast udał się na miejsce wypadku.

Do godz. 8 wiecz. wydobyto 110 trupów oraz 6 górników, dających słabe oznaki życia. Resztę należy uważać za straconych.

PRZED RATYFIKACJĄ KONKORDATU Z WATYKANEM.

Warszawa, 12 lutego. (Z) W sobotę rano spodziewany jest przyjazd do Warszawy posła Stan. Grabskiego z Rzymu. Po zaznajomieniu się z treścią umowy Rada Min. ustali i przygotuje konkordat w Izbie do ratyfikacji.

Ujęcie niebezpiecznego szpiega.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 12 lutego. (Z) Dziś w nocy policja polityczna przeprowadziła — na skutek telegraficznego zawiadomienia ze strony policji wileńskiej — rewizję u funkcjonarjusza szpitala ujazdowskiego, niejaki go **Iwana Musina**, oddawna podejrzanego z powodu zbyt gorliwego uwijania się w rejonie pogranicznym. Policja zastała go pogrążonego we śnie. **Rewizja** wydała nadzwyczajne rezultaty, gdyż znaleziono dokładne plany twierdz pogranicznych, rysunki mostów itp., oraz rewolwer wojskowy „Nagan". Istnieją poszlaki, **że należał on** do jednej z większych band szpiegowskich, działających na terenie Rzeczypospolitej. Został aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MIN. Z POWODU REFORMY ROLNEJ.

Warszawa. 12 lutego. (Tel. G. P.) „Prz. Wiecz." donosi, że rząd chce w przeciągu dni najbliższych oddać ustawę o wykonaniu reformy rolnej do Sejmu. Z tego powodu będzie zwołane nadzwyczajne posiedzenie R. Min., specjalnie poświęcone tej kwestji.

P. JANKOWSKI WICEMINISTR.

Warszawa. 12 lutego. (Tel. G. P.) W najbliższych dniach ma nastąpić nominacja p. Jankowskiego na wicemin. pracy i opieki społ.

KTO BĘDZIE WICEMINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH?

Warszawa, 12. lutego. (Tel. G. P.) „Kurjer Czerw." donosi, że wiceministrem spraw zagr. ma zostać albo p. **Wielowieyski**, poseł Rzplitej w Bukareszcie albo p. **Knoll**, poseł Rzplitej w Angorze. Sprawa zależna jest od tego, z czyjej strony wpływy polityczne przeważą.

ODPOWIEDŹ NA GDAŃSKIE SZYKANY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 lutego. (Z) Wobec tego, że Niemcy gdańscy nie **przyjmują** listów doręczanych przez pocztę polską, **kupcy polscy mają zaprzestać przyjmowania listów, wysyłanych przez niemiecką pocztę gdańską.**

REHABILITACJA BERTHELOTA.

Paryż, 12. lutego. (Tel. G. P.) Zgodnie z ustawą amnestyjną, Filip Berthelot został powołany z powrotem do służby państwowej.

SZACH PERSKI NA WYLOCIE...

Londyn, 12. lutego. (Tel. G. P.) Tron perski jest **zagrożony.** Premjer Sardar Sepah zerwał definitywnie stosunki i ze szachem, a nadto wręczył zgromadzeniu narodowemu ultimatum, którego termin upływa we czwartek.

„CZERWONE SKÓRY" NA ŚCIEŻCE WOJENNEJ.

Albuguergue (Nowy Meksyk), 12 lutego. (Tel. G. P.) Zabicie Indjan przez policjantów wywołało powstanie szczepu Indjan Navaje. Znaczna liczba Indjan zebrała się w preriach i posuwa się na miasto Kuba. Sytuacja jest poważna. Dobrze uzbrojeni Indjanie opanowali wszystkie wejścia do miasta i przecięli druty telegraficzne. Ludność biała prosiła iskrową depeszą o pomoc.

Człowiek, który sieje naokół nieszczęście

Szczegóły z przeszłości Romana Filasiewicza.

W zagmatwanym labiryncie przypuszczeń. — Jak śledztwo zburzyło przemyślany przez 21 dni plan samoobrony mordercy. — Pogrobowa nienawiść. — Fatalistyczna auto-charakterystyka. — Trzy trupy kolegów na drodze życia Filasiewicza.

Lwów, 13. lutego.

Nieprawdopodobieństwo podawanych przez Filasiewicza motywów zamordowania śp. Kornelli **jest tak jaskrawie rzucające się w** oczy, iż w szerokich kołach znajomych obojga nieszczęsnych ofiar namiętności **powstają**

najrozmaitsze hypotezy,

starające się komentować w sposób mniej lub więcej prawdopodobny **niewyjaśnioną dotychczas genezę zbrodni.** Niema zdaje się nikogo, tak wśród przedstawicieli władz, traktujących sprawę z urzędu — że się tak wyrazimy — sceptycznie i nie dających wcale wiary **możliwości sentymentalnego podkładu czynu Filasiewicza** — jak i wśród szerokich **kół publiczności, interesującej się zagadką śmierci śp. Kornelli — ktoby choć chwilowo uwierzył w prawdopodobieństwo struktury, wykombinowanej dość udatnie przez mordercę.**

Struktura ta ma w sobie albo niewypełnione logicznie luki, albo znów taki nawał źle powiązanych szczegółów, że **za lada podmuchem sceptycyzmu** chwieje **się i rozsypuje.**

Niepowołany obrońca.

I tak **podrywa ją odrazu w posadach stwierdzony przez zainteresowane osoby fakt, iż Filasiewicz nie znajdował się w żadnym stosunku do panny X., któryby go upoważniał bez narażenia na kompromitacje na stawania w obronie jej honoru,** rzekomo splugawionego przez nieboszczyka Kornellę.

Rewolwer wziął dopiero w dniu krytycznym.

Przypuszczenie, iż jako **cichy wielbiciel-idealista** w momencie afektu **uniósł się i strzelił** jest również wykluczone, gdyż **udowodniono mu, iż**

rewolwer owego dnia rano wziął z biurka ojca,

nosił go przy sobie przez cały dzień, wyszukał w cukierni Zalewskiego Kornellę, zaciągnął go na wódkę do Musiałowicza i postanowił wtajemniczyć go w najgłębszy sekret.

w rzekomy zamiar samobójstwa.

Wróg, którego trzeba było usunąć

Kimże ów Kornella był dla Filasiewicza? Przyjacielem? Nie! **Człowiekiem obcym, obojętnym, a nawet — jak stwierdzono — niesympatycznym mu i wzajemnie nielubianym, człowiekiem, którego Filasiewicz**

jeszcze teraz, po jego śmierci, nienawidzi,

o którym przez **nieostrożność w stanie afektu w ciągu przesłuchania wyraził się z pogardą i lekceważeniem.**

To nie był przyjaciel, powiernik duszy, lecz **nienawistny**

wróg, który mu w czemś przeszkadzał,

którego należało usunąć.

Cmentarz i zbrodnia.

Najdosadniej charakteryzuje osobę Filasiewicza zachowanie się jego w momencie — doprawdy mrożącym krew w żyłach —

spełnienia ohydnego morderstwa.

Ciemna noc... cmentarz... dokoła ani żywej duszy... do miasta daleko... jeszcze niezastygły trup człowieka, z którym przed sekundą rozmawiał... potem całkiem obojętny odwrót, jakby nic się nie stało — **to są**

rzeczy okropne, zdolne zatargać nawet stalowemi nerwami.

To nie jest postępowanie idealisty, poety, obrońcy czci niewieściej lecz degenerata o nerwach stępiałych albo szaleńca, obłąkanego jakimś krwawym obłędem...

Filasiewicz opowiadał w śledztwie, że **pozostawił** ciepłe, może jeszcze przez jakiś czas drgające ciało „wspólnika do samobójstwa“ i **spokojnie poszedł nie w kierunku bramy wejściowej, ale chyłkiem po przez groby, wertepy, rowy na ciemną, pustą ulicę Pohulanki.**

Dobrze przygotowane alibi.

Pytanie, dlaczego nie odebrał sobie życia, jak pierwotnie rzekomo zamierzał? Jedzie on z wizytą do znajomych państwa,

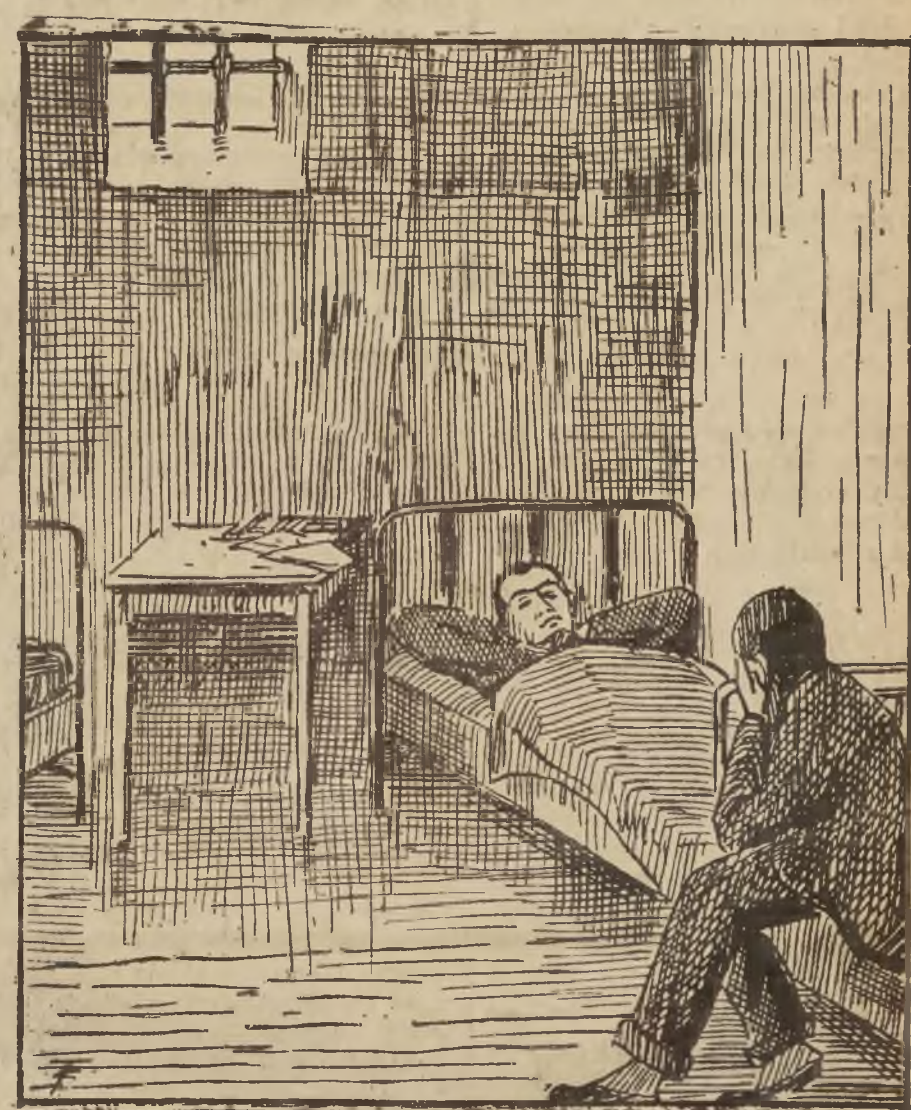
by sobie zabezpieczyć alibi!

Nieprawdą jest, że poszedł do owych państwa w tym celu, aby oświadczyć bratu panny X., iż pomścił zniewagę wyrządzoną jej przez zamordowanego Kornellę.

Trzy tygodnie igraszki ze sprawiedliwością.

Ciężar strasznego czynu **nosi w sobie przez trzy tygodnie i bacznie obserwuje w dziennikach rozwój toczących się dochodzeń.** Jest przesłuchiwany, **śmieje się zapewne w duchu z błądzącego po manowcach śledztwa policyjnego.** Umiejętnie zabezpieczony — jak mu się zdawało — stworzonemi przez siebie okolicznościami, **spi spokojnie, jedzie na wycieczki** i dopiero w matni, na dobry trop skierowanych dochodzeń, znalazłszy się w położeniu bez wyjścia, zaczyna **lekko, bardzo powoli,**

„puszczać farbę“.



ROMAN FILASIEWICZ W CELI ARESZTÓW POLICYJNYCH PRZY UL. JACHOWICZA.
(Rysunek sporządzony przez naszego rysown. na podstawie autopsji.)

Powolne cofanie się z matni kłamstw.

Nie przyznaje się odrazu, lecz stopniowo, w miarę zacieśniającego się węzła poszlak. Naprzód „pożyczył Kornelli rewolwer“, następnie miał być „wypadek przy szamotaniu się z nim“, w szlachetnem współzawodnictwie o pierwszeństwo w samobójczym strzale, to znów zjawia się „wypadek przy wprowadzaniu naboju do lufy rewolwerowej“, wreszcie gdy sytuacja zacieśniła się już do ostateczności, **przyznał się do**

morderstwa, ale z pobudek wyższych.

Tajemnica pogrzebana w duszy i w grobie.

Nie jest już prawdopodobnie w stanie policja stwierdzić, czy tak było istotnie. Stanowi to

tajemnicę, którą głęboko ukrytą nosi w sobie żyjący Filasiewicz i którą uniósł z sobą do grobu zamordowany Kornella...

„Narzędzie fatalnego przeznaczenia“.

Charakterystyczne dla psychiki mordercy są **jego zeznania**, robione niejako na marginesie wypadku z śp. Kornellą. Otóż Filasiewicz **zrobił sobie poprostu teorję, że jest jakiemś**

narzędziem fatalnego **przeznaczenia,**

każącego mu mimo woli, a nawet wbrew **woli być przyczyną lub uczestnikiem**

nieszczęśliwych zdarzeń i bolesnych tragedyj.

Czy jest to istotne przekonanie mordercy, czy też chce on w ten sposób przygotować sobie furtkę do późniejszego „dowodu anormalności“ — tego na razie stwierdzić nie możemy, podajemy jednak charakterystyczne szczegóły jego zeznań:

Postać z „Opowieści Hoffmanna“.

Otóż Filasiewicz uważa się za **jakąś Hoffmanowską, niesamowitą, wszystkim wokół nieszczęście niosącą postać,** a na dowód tej tezy przytacza szereg drobnych na pozór, lecz, zdaniem jego, doniosłych szczegółów:

Kolega-samobójca i kolega przejechany przez pociąg.

I tak, swego czasu zdarzyło się, iż idąc wieczorem ul. Pełczyńską, **spotkał stojącego w pelerynie pod latarnią studenta Politechniki, Gruszczyńskiego,** z którym rozmawiał wogóle raz tylko w życiu. Gruszczyński spojrzał nań

jakimś niesamowitym wzrokiem,

lodowato się z nim przywitał i nic nie mówiąc odwrócił się od niego. Nazajutrz z niemiłem zdziwieniem dowiedział się Filasiewicz, iż **Gruszczyński w pół godziny później**

wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Drugi tego rodzaju wypadek zdarzył się w lecie ub. roku. Filasiewicz **szedł torem kolejowym z kolegą swoim, również studentem Politechniki, Sawczyńskim.** Nagle nadjechał pociąg i w oczach Filasiewicza **w niewytłómaczony dlań sposób znalazł się Sawczyński pod kołami lokomotywy, które go**

rozszarpały w kawałki.

Opis tego wypadku zmienił przesłuchiwany Filasiewicz na drugi dzień, opowiadając, że **Sawczyński nie w jego oczach, ale w kilka godzin później został przejechany przez pociąg. Tak Sawczyńskiego, jak i Gruszczyńskiego widział w swojem życiu raz tylko i raz tez z nimi rozmawiał..**

Wiara w predestynację.

Jak można wyczuć z zeznań mordercy, **dwa te powyżej opisane wypadki uważa on za pewnego rodzaju introdukcję do strasznej sceny na cmentarzu łyczakowskim, za jakąś predestynację,** która kazała mu w momencie psychicznego napięcia popełnić zbrodnię. Objawy tego rodzaju wiary w swoje fatalne przeznaczenie spotyka się dość często u osobników dziedzicznie obciążonych.

Sport i radio.

Epizody z bujnego życia Filasiewicza dowodzą, że **idealistą, rycerzem błędnym,**

obrońcą czci niewieściej nigdy nie był.

Przeciwnie, fakty nagromadzone **przez policję,** a z pewnością dalekie **od kompletności,** świadczą, że jest **to raczej degenerat,** osobnik **wykolejony,** o zmniejszonej wartości moralnej, być może niedorozwinięty, który na pytanie doń skierowane już teraz po uwięzieniu, czem się właściwie zajmował, potrafił zacytować jedynie „sport“(?). Rzekome studjowanie radjotechniki jest, jak się przekonano, beztreściwem słowem w ustach człowieka, niemającego wogóle pojęcia, co to jest radio.

Rewizja u posła Wasyńczuka.

Przedsięwzięta została z ramienia sądu w Krzemieńcu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 12 lutego. (Z) Do Warszawy przybył specjalnie delegowany z Krzemieńca sędzia śledczy celem przesłuchania trzech posłów z klubu ukraińskiego, a to Wasyńczuka, Czuczmaja i Kozickiego, wydanych przez Sejm sądowi za nadużywanie nietykalności poselskiej do propagandy antpaństwowej. Sędzia śledczy wczoraj przesłuchał p. Wasyńczuka, u którego przeprowadzono następnie rewizję w pokoju oraz rewizję osobistą. Dwaj inni posłowie narazie nie przybyli jeszcze do Warszawy. Rewizja u posła Wasyńczuka zrobiła w klubie sejmowym ukraińskim duże wrażenie.

Ciężka kompromitacja bolszewików.

Wydali 200.000 dolarów na propagandę w Niemczech i teraz muszą się wstydzić.

Wiedeń 12 lutego (Tel. G. P.) Pisma wiedeńskie donoszą, że rewelacje Neumanna w procesie lipskim kompromitują w wysokim stopniu poselstwo sowieckie w Berlinie. Neumann jako były sekretarz stronnictwa komunistycznego stwierdził, że poselstwo sowieckie w Berlinie wydało na organizację rewolucji w Niemczech 200.000 dolarów.

Kogo pominęła ustawa

o zabezpieczeniu od bezrobocia?

Warszawa 11 lutego. (T. G P.) Ministerstwo pracy i opieki społ. ma wnieść projekt noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W projekcie tym nie uwzględniono małych przedsiębiorstw, zatrudniających po ize 5 osób. Również wyjęci są z pod opieki ustawy, pracownicy otrzymujący więcej niż 400 zł. mies. Zrzeszenie pracowników Zw. zawodowych i Zw. Pracow. Organizacyj Zawod. kategorycznie zaprotestowali przeciwko pominjaniu tych kategoryj pracowników, bo w takim razie urzędnicy przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych stanowiących przeważnie małe warsztaty, zatrudniające do 5 osób byliby pozbawieni dobrodziejstwa ustawy.

Nowa konferencja londyńska

odbędzie się w pierwszych dniach marca.

Paryż 12 marca. (Tel. G. P.) Mówią tu o prawdopodobieństwie zwołania nowej międzysojuszniczej konferencji, która ma się odbyć w związku z zapowiedzianą na pierwsze dnie marca wizytą Herriota i Clementela w Londynie. Mało już dojść do zasadniczego porozumienia w tej sprawie. Na pierwszym punkcie będzie figurowała sprawa opróżnienia strefy kolońskiej w związku ze sprawozdaniem komisji kontrolnej. Pozatem będą się toczyły narady nad sprawą bezpieczeństwa i długów międzysojuszniczych.

Fejleton „Gazety Por.“ z 12 lutego 1925.

Z tajemnic Wschodu.

Co mówi Jacolliot o cudach fakirów. — Duchy „Pitri“ i płyn „Agara“. — Przez ascezę do cudotwórstwa.

(Ciąg dalszy).

Ponownie obejrzeliśmy jeszcze raz całą izbę, nie znalazłszy przecież pomimo najgorliwszych poszukiwań żadnego śladu jego towarzyszów. Ciekawą i ze wszech miar interesującą jest kwestja cudów, jakie sprawiać umieją fakirowie indyjscy. Posiadamy o niej jednak bardzo szczupły zasób wiarygodnych i pewnych wiadomości. Ludwik Jacolliot, pisarz francuski, który mieszkał przez czas dłuższy w Pondichery i zwiedził Indje wzdłuż i wszerz w celu zbadania zarówno religji i obyczajów miejscowej ludności, jakoteż starożytnych zabytków tego kraju, zebrał rezultaty swych badań w kilku niezmiernie ciekawych dziełach, w których między innemi opowiada o cudach sprawianych przez kapłanów indyjskich. Fakirowie twierdzą, że oni jedynie, dzięki odrębnej im tylko właściwej sile, mogą porozumiewać się bądź z duchami zmarłych, bądź też z innemi niewidzialnemi istotami. Duchom tym nadają nazwę „Pitri“, porozumiewają się zaś z nimi d'atego, iż posiadają moc oddziaływania na nie zapomocą subtelnego płynu, t. zw. Agara, który wytwarza się w ich organizmie. — Niewtajemniczeni nie są w stanie w przybliżeniu chociażby wytworzyć sobie pojęcia o tem, jaką drogą systematycznych umartwień kapłan indyjski zdobywa tę moc cudotwórczą.

Od dziecka podlegać on mu i specjalnemu wychowaniu, które oddziaływa przeważnie na jego system nerwowy. — Odo obnienie odżywianie się li tylko coś innymi po'armami, wstrzemięźliwość w jedzeniu, posunięta do tego stopnia, że garść ryżu stanowi częstokroć bieł — oto główne przepisy, od których ścisłego przestrzegania zależy moc sprawowania cudów.

Święta księga Indusów, t. zw. „Księgi Pitri“, uczy, że Agaza, czyli płyn żywotny, rozlany w całej przyrodzie, stanowi największą siłę, czyę wszystkich zjawisk, łącząc wspólnemi ogniwy istoty ożywione i nieożywione, widzialne i niewidzialne. Istota, posiadająca większą ilość tej potęgi żywotnej, zdobywa odpowiednią władzę ad istotami mniej uposażonemi i nad martwymi tworami przyrody; duchy nawet stosować się muszą do ich woli. — Im więcej duch za oswobadza się od powłoki cielesnej przez rozmyślanie, tem czulszą staje się na owe prądy powszechne.

U Europejczyków panuje dziś rozpowszechnione przekonanie, że każdy zręczny kuglarz potrafi uczynić taki sam cud, jaki sprawiają fakirowie hinduscy. — Ci, którzy wygłaszają to zdanie, zapominają jednak, czy też nie wiedzą może, że fakir wykonywa swe doświadczenia w innych zupełnie warunkach, aniżeli nasi prestidigitatorowie, całodzienny posiłek przyszłego kalana, unikanie towarzystwa kowarunkach, aniżeli nasi prestidigitatorowie.

Przedewszystkiem fakir przychodząc do czyjegoś mieszkania w celu wykonania doświadczenia, zostawia przed progiem całą swą odzież i wchodzi do wnętrza nagi, mając jedynie przewieszone przez biodra kawałek płótna. — W ręce trzyma tylko małą, bambusową pałeczkę o siedmiu kolankach, będącą symbolem jego władzy.

Napróżno szukano by przy nim mechanicznych, optycznych, lub też elektrycznych przyrządów, jakich używają nasi magicy. — Przybywa zawsze sam bez asystentów; — jeżeli mu potrzeba jakiejś osoby do wywołania zjawisk hypnotyzmu lub somnambulizmu, przyjmie bez wahania, jakiegobądź ze służących, k órego mu w mieszkaniu w tem wskażą; jeżeli potrzebuje jakiegoś przedmiotu, n. p. papieru, ołówka, laski i t. p., prosi, ażeby mu tych dostarczono.

(C. d. n.) **Dr. Taylor.**

Z dnia.

ZBLIŻA SIĘ DLA NAS ERA SZCZĘŚLIWOŚCI.

Lwów, 13. lutego.

Problem szczęścia zajmował i zajmuje nieustannie ludzkość, chwytającą z utęsknieniem rwące się pod dotknięciem rzeczywistości promyki złudy...

Dziś powiadają, że jest mniej niż kiedykolwiek szczęścia na świecie, że wygnały je ciężkie warunki bytu...

Czy to prawda?... Pewna stara bajka majaczy w mojej pamięci niewyraźnem wspomnieniem... lecz znikła mi gdzieś jej całą osnowa — pozostała jednak tem wyraziściej utrwalona pointa.

Nie wiem dokładnie poco, i w jakim celu szukano w jakimś kraju koszuli człowieka szczęśliwego. Koszula ta miała uchronić kraj, czy też jego władcę od wielkiego zła... W poszukiwaniu za koszulą, szukano zatem przedewszystkiem człowieka szczęśliwego. Żmudna i długa praca została nakoniec uwieńczona pomyślnym rezultatem. Znalazł się człowiek szczęśliwy... lecz okazało się, że nie miał koszuli...

Jeżeli w bajce tej kryje się ziarno prawdy, a brak koszuli i wogóle posiadanie minimum garderoby charakteryzuje ludzi szczęśliwych, to my w Polsce jesteśmy u wrót tego raju.

Już obecnie przy niezmiernej drożyźnie artykułów odzieżowych, która w stosunku do cen przedwojennych ma się jak 3:1, oraz przy obniżeniu płac w urzędach wszelkiego rodzaju instytucjach do połowy wynagrodzeń przedwojennych, jest zaiste objawem zadziwiającym, że wszyscy chodzą ubrani.

Ten fenomen przypisać należy w części niezwykłej trwałości materjałów z przed r. 1914, z drugiej handlowi zamiennemu i innym zjawiskom czasu inflacyjnego.

Ale dziś, gdy cieszymy się ustaloną walutą, a zapasy przedwojenne, zwłaszcza in puncto bielizny, spotkał los wszystkich rzeczy tej ziemi, gdzie, jak mówi poeta — wszystko się łamie, rozdziera, rozrywa... zwłaszcza sfery, żyjące ze stałych poborów musiały stwierdzić, że gdy stosunek cen do dochodów ma się jak 6:1, to po odliczeniu potrzeb żołądka, na garderobę zostaje prawie że zero...

Gdy jednak teraz wobec wyroku komitetu celnego — o czem donoszą z Warszawy — mają być zniesione cła ulgowe na obuwie, ubrania i bieliznę, co bezwątpienia wpłynie na znaczne podrożenie tych artykułów, to o ile ze względów policyjnych każdy będzie musiał się zdobyć na jakieś wierzchnie okrycie, to już bezwątpienia większość z konieczności osądzi noszenie koszuli za przesąd i przeżytek zamierzchłej epoki... Ergo — wtedy roić się będzie w Polsce od ludzi szczęśliwych...

J. P.



NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE MOST NATURALNY.

Znajduje się on oczywiście — w Ameryce, a mianowicie w niedostępnych pustkowiach Navajo - Mountain, na granicy Stanów Arizona i Utah. Most ten, zwany „Rainbow-Bridge“, wysoki jest na 100 metrów, a szeroki u podstawy 89 metrów. O gigantycznych jego rozmiarach mówią najwymowniej małe figurki ludzi, zdjętych na tle tego niezwykłego imponującego tworu przyrody.

Co mówi Nemo:

Perypetja pana Zapały.

W panu Zapale jest ogromny zapał.
Do województwa stąd się zapalił
Wołać mi Wołyń, ale go nie złapał
Dziś Stanisławów na panewce spalił.

Piszą dzienniki o tem romans cały
Co z nim a tamci con tra parą całą,
Lecz na nic wszystkie zapały Zapały,
Skoro w Warszawie coś go tak zatkało.

Proszę o głos!

DLACZEGO WOŁYŃ MA BYĆ UPOŚLEDZONY W URZĄDZENIACH KOLEJOWYCH?

Od naszego czytelnika z Łucka otrzymujemy następujące uwagi w sprawie urządzeń kolejowych na Wołyniu.

Łuck, w lutym.

W Polsce panuje dziwna nierównomierność w urządzeniach wagonów kolejowych i udogodnieniach, z jakich publiczność może korzystać podczas podróży koleją. Można to stwierdzić nader jaskrawo, jadąc ze Lwowa w kierunku Brześcia przez Kowel.

Do Zdołbunowa jedzie się wagonami dyrekcji lwowskiej. Wagony doskonałe, lekko niosące, dobrze ogrzane i jeszcze lepiej oświetlone; w II. klasie siedzenia i oparcia miękie tak, iż jedzie się niemal tak wygodnie, jak przed wojną.

W Zdołbunowie zaczyna się terytorjum dyrekcji radomskiej, a wagony, z których pociąg stąd idący jest złożony, należą, jak mi mówiono, do dyrekcji wileńskiej.

Gdym wsiadł do przedziału, miałem wrażenie, iż przez omyłkę trafiłem do wozu klasy niższej; był to mały marny wagonik, przerobiony, jak się okazało, ze starego rosyjskiego wagonu IV. klasy, cała zaś owa przeróbka polegała na tem, iż rozstawiono trochę szerzej drewniane ławki, które obito wąskim pasem jakiejś materji. O zastosowaniu, jak to się zwykle dzieje, sprężyn do siedzeń i oparć nie pomyślano, uważając je widocznie za zbyteczne. Wagon ten był nadto, jak tego podczas dalszej jazdy bardzo przykro doświadczyłem, źle ogrzany i jeszcze gorzej oświecony i trząsł się niemiłosiernie.

Wobec takiego stanu rzeczy nasuwa się pytanie, dlaczego radomska i wileńska dyrekcja traktują pasażerów gorzej niż po macoszemu i nie dają tych samych wygód, których im lwowska dyrekcja udziela. Odpowiedzi na to znaleźć nie mogę tem bardziej, gdyż przy zastosowaniu tej samej taryfy osobowej na obszarze całej Rzeczypospolitej, do tych samych udogodnień w całej Polsce mamy prawo, a przewczenie podróżnych, którzy bilet II. klasy wykupili w wagonach dawnych IV. klasy, jest wprost niedopuszczalne i na kpiny zakrawa.

Wyrażam zatem pod adresem Min. kolei nadzieję, że te anormalne stosunki zostaną usunięte, a pasażerowie z Wołynia, płacąc za bilety tyle co i w innych stronach Polski, będą już w najbliższym czasie mogli korzystać z tych samych udogodnień w podróży.

Wołyniak.

Fejleton „Gaz. Por.“ z d. 14: 2 1925

TADEUSZ RITTNER.

Spotkanie.

przełożył z niem. Antoni Armad.

Pewnej nocy aresztowano go w jakiejś szynkowni, gdy pił z żołnierzami. Od dwóch dni nic nie jadł, w kieszeni nie miał ani grosza, a przecież pił bez pamięci i zwracał uwagę wszystkich gości na siebie.

„Jestem numer 14-ty“ krzyczał — „jestem monetą, pochodzącą z czasów Karola Wielkiego“.

„Milcz pan“, złościł się jego towarzysz.

„Z czasów Karola Wielkiego“.

Wtem przystąpił doń starszy pan w żółtej zarzutce i czarnych okularach. Powiedział prawie przyjaznym tonem:

„Czy pójdzie pan ze mną?“

Pokładał się ze śmiechu. „Dokąd najdroższy? Dokąd? Jestem przecież monetą z czasów...“

Starszy pan szepnął mu do ucha kilka słów. Zagadnięty wstał z krzesła, drżąc na całem ciele. Zbladł; uśmiech błąkał się po jego wargach.

„Nie jestem więc monetą. Pan ustalił to wreszcie. Ślicznie, jestem zdemaskowany, lecz... W żadnym europejskim zbiorze monet nie znajdziesz pan takiej, która.. Zresztą... nie, zaczekaj pan, nie... pan żartuje, nie zechcesz pan przecież...

Rozpłakał się i wzniósł obie ręce ku górze.

„Boże, Boże, Ty jesteś świadkiem...“

Obcy pan wziął go za rękę.

„Chodźmy“, szepnął.

Ludzie usunęli się im z drogi. Na progu zatrzymał się znów.

„Zaczekaj pan“, rzekł ochrypłym głosem, „otóż zapomniałem...“.

Wśród głuchej ciszy wrócił do swego stolika i zabrał stamtąd swą laskę.

„Moja laska, widzi pan... srebrna rękojeść...“.

Teraz już wyszli ze szynku.

W pół godziny potem przyznał się Kasper Stock, że uderzeniem młotka zabił starego barona Hienau.

Następnego poranka wymiotował wciąż. Zobojętniał zupełnie; prosił tylko, by mu zlać głowę zimną wodą.

Na pytanie urzędnika, Dra Suchełki, którego interesowały psychologiczne motywy zbrodni, powiedział, że zabił barona „z przekonania“.

To zrobiło wrażenie. W tem miasteczku nikt nigdy nie zamordował człowieka z przekonania Wogóle rzadko zdarzały się morderstwa. Ostatni mord miał miejsce przed siedmioma laty, a zbrodniarz wziął wówczas ze sobą 50 guldenów i złoty łańcuszek.

Później nastąpiło małe rozczarowanie. Morderca zachowywał się apatycznie do południa; potem jednak oświadczył nagle, że jest głodny. W ogólności wie już teraz dlaczego zabił barona; poprostu z głodu,.. Tak! A więc nie z przekonania.

„Człowieku, to jest niemożliwe!“ Krzyczał doktór.

Morderca drżał; krzykliwy głos ranił jego nerwy.

„Nie? Dlaczego?“

„Dlatego...“ złościł się urzędnik. „Przecież pan nie okradł barona.

Stock stał się nagle nieśmiałym.

„Okraść?“ szeptał zdziwiony, „ja“?“

„A więc!“ tryumfował doktór. „Nie uczynił pan tego z żądzy zysku — były jakieś inne motywy“

Nagle ogarnął winowajcę strach; jakby sobie dopiero teraz uświadomił, że jest aresztowany. Chwycił się za głowę.

„Ja proszę o...“

„Co?“

„Chcę — pić.“

„Pan musi odpowiadać na pytania! Słyszy pan!“

„Ależ ja muszę pić“, jęczał, „chcę tylko...“

„Czegoż pan chce?“

Chcę zebrać myśli.“

Drżał cały — był chudy, brudny i zaniedbany.

C. d. n.

Życie finansowe.

O rozdział kredytów zasiewowych w Małopolsce.

Lwów, 13. lutego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Celem sprostowania zarzutów odnoszących się do rozdziału kredytów zasiewowych w Małopolsce Wschodniej, zawartych w artykule podpisanym przez „Rolnika“, a umieszczonym w numerze „Gazety Porannej“ z dnia 11 lutego b. r. pozwalamy sobie, korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcji, zaznaczyć z naszej strony, co następuje:

Kredyt około miljona złotych przyznanych przez Bank Polski Bankowi Ziemian na cele akcji zasiewowej, nie może być ani w drobnej części uznany za wystarczający dla zaspokojenia olbrzymiego zapotrzebowania około tysiąca ziemian, trzech wschodnich Województw Małopolski. Mógł on być tylko częściową pomocą dla klijentów tej instytucji i to z pewnością nie dla wszystkich. Przy udzielaniu go musiał więc Bank Ziemian dokonać pewnego wyboru wśród wielkiej liczby zgłaszających się, przyczem musiał uwzględnić nietylko stopień zapotrzebowania, bo to istnieje w obecnym czasie nieurodzaju i braku kredytu u wszystkich niemal ziemian w stopniu bardzo wysokim, ale także i bezpieczeństwo kredytu, szanse jego spłacalności i prawdopodobny sposób zużytkowania. Przy tej ocenie musi się instytucja kierować doświadczeniami, zebranemi w swoich dotychczasowych stosunkach z klijentelą, za którą bierze odpowiedzialność.

Że Bank Ziemian starał się jak największą liczbę podań uwzględnić, dowodzi fakt, że w granicach miljona złotych przyznał aż 200 kredytów, rozdzielając je w równych sumach między Województwa lwowskie i tarnopolskie, a w znacznie mniejszej na posiadające nieliczne ziemiaństwo Województwo stanisławowskie.

Że nie załatwiał tych podań ze stanowiska „familijnego“ wynika z okoliczności, że na piętnastu członków Rady nadzorczej, aż dwunastu wogóle z kredytu tego nie korzystało. Że nie załatwiał sprawy zbyt pospiesznie, dowodem sześć żmudnych posiedzeń dyrekcji, kredytowi temu poświęconych, pospiech zaś w akcji raczej za zasługę należałoby mu poczytać, chodziło tu bowiem o zabezpieczenie ziemian przed ewentualną zwyżką cen zboża siewnego. Że wreszcie Bank Ziemian nie uważa swego zadania na polu akcji zasiewowej za już spełnione, dowodzą jego starania o przyznanie dalszych kredytów na te cele obok tych, które własnem staraniem uzyskał już dla ziemian małopolskich w rozmiarach o tyle wyższych, aniżeli to się stał w innych dzielnicach. Nie jest też uzasadnionym zarzut o nieogłoszeniu kredytu siewnego — Związek Ziemian bowiem podał wiadomość o nim w numerze „Rolnika“ z dnia 25 stycznia 1925.

Każdy rozdział kredytu, udzielonego w rozmiarach nie stojących w żadnym stosunku do zapotrzebowania, musi wywołać rozgoryczenie i liczne skargi. Ale publikowanie nieuzasadnionych skarg, nie może prowadzić do żadnego celu.

Dziękując Szanownej Redakcji za pomieszczenie tych trochę dłuższych wyjaśnień — pozostajemy z poważaniem

Dyrekcja Banku Ziemian.

Sprawy społeczne.

Rola kobiety a obrona państwa.

Polityka rozbrojeniowa a napady dywersyjne na naszych kresach. — Udział kobiety w obronie Państwa. — Co się u nas robi? — Bądźmy przygotowani!

Lwów, 13. lutego.

Może będzie zbyt śmiałe stawiać kobietę wobec tak ważnych postulatów jak Obrona Państwa, w chwili obecnej, kiedy stojący u steru polityki światowej mężowie stanu rzucają hasła rozbrojenia państw. Jednak musimy się nad tym problemem zastanowić.

Zanim zmienimy wszyscy wojenne oręże na pracowite lemiesze, nim będziemy mieli tę pewność, że burza wojenna nie zgasi nam rozpalonych ogisk domowych, widząc co się dzieje naokół na kresach naszych, kiedy pogranicza nasze są ustawicznie narażane na poczynania wcale nie rozbrojeniowego charakteru, nie możemy spokojnie założyć rąk i nie zatroszczyć się o naszą przyszłość.

Naród, który ledwo wyszedłszy z domu niewoli oglądał już w roku 1920 strzaskane pod Warszawą, Lwowem i Bytomiem bagnety, przekonał się, że może spokojnie wypoczywać tylko wtedy, gdy ma broń u nogi, i że w chwilach przełomowych, gdy zagrożony jest byt Państwa, stanąć muszą wszyscy do pracy. Kobieta także odgrywa obok żołnierza-mężczyzny ważną rolę w obronie kraju.

A więc słusznem jest, aby się dziś do ewentualnego takiego wystąpienia przygotować.

Kobieta polska zawsze ofiarna, dała dowody przez cały czas trwania wojny polskiej, że zdolna jest złożyć w każdej chwili na ołtarzu Ojczyzny ofiarę z krwi i pracy, walcząc w szeregu z bronią w ręku lub zajmując posterunki pomocniczej służby wojskowej.

To co było w roku 1920 zaimprowizowanym, szlachetnym porywem, jest obecnie ujęte w systematyczny program, w organizację Przysposobienia Rezerw Kobiecych.

Jak uczy doświadczenie nie tylko wojny polskiej, ale i europejskiej, udział kobiet w pomocniczej służbie wojskowej jest czynnikiem, który nie pozostaje bez decydującego wpływu na przebieg i wynik wojny.

Kobieta polska pełniąc obowiązki na placówkach służby pomocniczej, jak sanitarnej, kancelaryjnej, telegraficznej, telefonicznej, gospodarczej, oświatowej, w przemyśle wojennym itd. zastępywała żołnierza-mężczyznę a stając do służby jako element ochotniczy, przez nikogo nie wzywana, wniosła ze sobą pierwiastek otuchy, podniosła ducha w wojsku.

Lecz mało jest być ofiarnym i stanąć do czynu, trzeba umieć pracować i mieć przygotowany, obmyślony plan.

Do tego celu zmierzają u nas Komitety Społeczne Przysposobienia Rezerw Pomocniczych Kobiet, przygotowując siły kobiece w zakresie służb pomocniczych na wypadek wojny.

W zakresie tych służb, jako nie stojących w sprzeczności z cechami fizycznemi i psychicznemi natury kobiecej, kobieta może pracować z wielkim pożytkiem dla armji walczącej na froncie.

Komitety Społeczne Przysposobienia Rezerw Kobiecych urządzają specjalne kursa w całym kraju i szerzą propagandę uświadamiającą ogół kobiet o konieczności tworzenia pogotowia wojennego kobiet, w myśl starej dotkryny „Si vis pacem, para bellum“.

Nie wysokie góry i militarna straż kraju, ale całe społeczeństwo przygotowane do obrony jest ostoją Państwa i tylko taki naród ma szanse zwycięstwa, który składa się z odpowiednio przeszkolonych jednostek.

Za tem przemawiają nasze stosunki polityczne i konfiguracja granic.

O ideę odpowiedzialności za całość granic, ideę pojętą przez każdego obywatela woła każda piędź ziemi naszej często deptana przez najeźdźcę, a kresy nasze na oścież otwarte wołają bez przerwy „Czuj duch“!

„Polacy“...

W Polsce chcą być obcymi, zagranicą przybierają miano Polaków. — Dymitr i Iwan (czysto „polskie“ imiona) oszukują i dają powód do napaści na dobre imię Polski.

Lwów, 13. lutego.

Mniejszości narodowe u nas prowadzą ciągle walkę o to, by ich, broń Boże, nie traktowano jako Polaków. Z chwilą jednak wydostania się za granicę natychmiast odrzucają owe skrupuły swego źle zrozumiałego patrjotyzmu i żyrują się jako „Polacy“. Na tem zaś najgorzej wychodzi opinja Polski — gdziekolwiek bowiem któryś z takich emigrantów wejdzie w konflikt z kodeksem, pisma miejscowe rejestrują to jako sprawkę Polaków.

Świeżo znów w Baden — jak się dowiadujemy — wyłudzili od fabrykanta Altera sznur pereł ogromnej wartości dwaj „Polacy“ Dymitr Zuczkowski i Iwan Siergiejewski. Imiona i nazwiska dwu łotrzyków świadczą dobitnie przeciw przynależności ich do narodu polskiego.

Polityka zagraniczna.

ANGLJA JAKO WIERZYCIEL FRANCJI.

Lwów, 13. lutego.

Ostatnia nota angielska wystosowana do Francji i doręczona już przez angielskiego ambasadora w Paryżu francuskiemu ministrowi skarbu składa się z dwu części.

W części pierwszej kancierz skarbu Churchill oświadcza Clementelowi, że Anglja trzyma się wprawdzie zasad noty Balfoura, przyznaje wszakże konieczność zmian w niektórych szczegółach, aby uzgodnić je z projektem Davesa. Rząd angielski gotów jest mianowicie wziąć pod rozwagę propozycje co do sposobów zmniejszenia długów Francji zaciągniętych w Anglji pod warunkiem wszakże, iż Francja zobowiąże się wypłacić ściśle określoną sumę z własnych źródeł dochodu bez względu na reparacje.

Jest więc rząd angielski zdania, że spłaty francuskie byłoby najlepiej ująć w dwie kategorje, a mianowicie:

a) stałe spłaty roczne, które Francja bez względu na swe dochody uiszczać będzie z sum uzyskanych na podstawie planu Davesa;

b) coroczne przekazywanie na rzecz Anglji części sum z uzyskanych przez Francję na podstawie planu Davesa.

Rozumie się samo przez się, że wzajemne pretensje Francji do Anglji skompenzowane będą, a ewentualne nadwyżki, które powstać mogą ze spłat uzyskanych przez Anglię tytułem reparacji użyte będą przez nią po zaspokojeniu Ameryki na umniejszenie długów francuskich zaciągniętych w Anglji.

Pisma francuskie wyrażają się o nocie angielskiej z wielką rezerwą. Przyznają ogółem, że „uprzejmy ton“ jej i „widocznie uczciwa“ dążność do szczerego porozumienia sprawuje sympatyczne wrażenie. In merito jednak propozycje angielskie, w tej przynajmniej formie, w jakiej je podaje nota są nie do przyjęcia.

W paryskich kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w odpowiedzi na notę Churchilla rząd francuski wystąpi z propozycją ustanowienia projektu, który metodą przez Davesa obmyśloną, zastosowałby do uregulowania rachunków między Francją i Anglją.

*

COOLIDGE'A INGRES.

(q.) Z Waszyngtonu donoszą: D. 4. marca prezydent Coolidge obejmie władzę jako nowowybrany naczelny zwierzchnik amerykańskich Stanów Zjednoczonych.

Do uroczystości tej czynią się już obecnie rozległe przygotowania. Przy sposobności rozpoczęcia rządów przez nowego prezydenta odbędzie się wielka parada wojskowa. Po jej zakończeniu Coolidge wygłosi przemówienie. Towarzystwa radiowe sposobią się do pochwycenia jej swemi aparatami, by każde słowo Coolidge'a natychmiast całemu światu stało się znane. Obliczają, że przy ich pomocy słuchać będzie mowy prezydenta około 25 miljonów ludzi.

Z sali wykładowej.

O psychologicznych motywach popędu tanecznego.

Wykład dr. Gluzińskiego w sali Instytutu technologicznego.

Lwów, 13 lutego.

Tłumnie zebrana, przeważnie młoda publiczność, która przyszła wysłuchać wykładu dr. Gluzińskiego „O psychologicznych motywach popędu tanecznego", doznała srogiego zawodu, jeśli spodziewała się usłyszeć interpretację tych wszystkich miłych, rozkosznych dreszczyków i senzacji doznawanych w zawrotnych wirach i trzęsionkach shimmi, huppa huppa i innych jazz-bandów... Dr. Gluziński, którego wykład był właściwie odczytywaniem wyjątków z jego obszernej pracy poświęconej historji i psychologji tańca, uzupełnianych odpowiedniemi objaśnieniami — ograniczył się w swej prelekcji do nakreślenia prapoczątków tańca i z nim związanych psychologicznych impulsów ludów pierwotnych.

Prelegent rozpoczął od krótkiej wzmianki o krucjacie, rozwiniętej w Paryżu przy pierwszej inwazji tańców egzotycznych około r. 1912 krucjacie, która skończyła się zresztą zupełną porażką moralistów, bo taniec egzotyczny zdobył sobie prawo obywatelstwa i wytworzył nawet specjalny typ zebrań towarzyskich — tak dziś rozpowszechnione dancingi.

Przechodząc do ogólnej charakterystyki tańca, prelegent podniósł, że najwybitniejszą jego właściwością jest wykonywanie tej sztuki w gromadzie. Dla tańca, w przeciwieństwie do innych sztuk, konieczny jest widz — nikt nie tańczy sam, wśród czterech ścian, dlatego obok balów, które zresztą także są wyrazem jakiejś specjalnej uroczystości, manifestacji życia pewnej grupy ludzi, — na największą uwagę zasługuje taniec zawodowy, oraz blisko nie o stojący taniec obrzędowy.

W swych prapoczątkach taniec powstał z potrzeby wyrażenia przez ludy pierwotne tych swoich uczuć, których nie umiały one oddać w słowach. Ponieważ taniec, będąc z jednej strony wyładowaniem uczuć, równocześnie działa ekscytująco i wprowadza człowieka w stan oszołomienia i błogości, przeto połączono ekstazę tańca z pojęciem wzniesienia się ponad zwykłą granicę zakreśloną zmysłom ludzkim — zbliżenia się do bóstwa.

To dało początek tańcom obrzędowym i religijnym. U ludów dzikich tańce mają za zadanie, przez działanie analogii, odpowiedniemi ruchami sprowadzić pożądane zjawisko i wypadki. Tak się tłómaczą n. p. tańce słoneczne Indjan, podczas których zawodowi tancerze ranią sobie ciało, wbijają w nie rogi i głowy bawołów, celem czar dziejskiego przywołania licznych stad zwierzyny na miejsce polowania.

Nie inne znaczenie mają także tańce orgiastyczne i erotyczne Greków, Słowiańczyków i innych ludów starożytnych — przez analogię do aktów zapłodnienia mają one wywołać bujność i płodność ziemi.

Skreśleniem istoty tańców kontemplatywnych, jako przeciwstawienia do tańców orgiastycznych, zakończył prelegent swój wykład

Polska współczesna w karykaturze.



TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI
znakomity poeta i tłumacz arcy dzieł literatury francuskiej.

Pierwsze ujęcie całej bandy dywersyjnej.

Warszawa. 12 lutego. (Tel. G. P.) Oddziały straży ochronny pogranicznej schwytały w miejscowości Duryby w pow. Równeńskim bandę złożoną z 13 ludzi. Jest to pierwszy wypadek schwytania bandy bezpośrednio po dokonanym napadzie i dowodzi doskonałej organizacji K. O. P. Członkowie bandy pochodzą częścią z miejscowej ludności, częścią z Rosji sowieckiej.

Z przemysłu naftowego.

Które „brutta" miały teraz znaczniejszy popyt? — Dobre towarzystwo wiele znaczy. — Czy prognozy geologiczne się sprawdzają — czy też tylko ślepy traf jest bogiem szybów naftowych?

Lwów, 13. lutego.

W nafciarstwie, podobnie jak i w życiu codziennem, wiele znaczy dobre towarzystwo i także sąsiedztwo. Przekonali się o tem — co nie jest zresztą nowością — właściciele udziałów bruttowych na tych kopalniach, które się znajdują w bliższem, a choćby nawet dalszem sąsiedztwie ropodajnego szybu „Józef" na Mraźnicy. Dowiercenie go ożywiło — jak już o tem donosiliśmy — handel bruttami, przyczem szczególną miłością i względami cieszyły się brutta sąsiedzkie m. i. Tryskaj, Foch, Zyta, Br. Nobel, Lindenbaum XVII, Jurek, Kalówka, Temida, Zoija, Gottfried, Bruno Bertold i i.

Poza tem miały dość znaczny popyt: Konrad Brugger, Pontresina, Mary Wulkan, Monte Carlo, Oil Spring, Photogen, Tłoka Bukowice, Mailand, Wiara, Pogoń, Horodyszcze, Union-Sieghard, Pilsudski 3, Janina 1, 2, Blochówka 1, 2, 3, Baku-Mateusz Carla 1, 2, 3, Jerzy Bianca i i.

Na podstawie doświadczeń należy zaznaczyć, że prognozy geologiczne, stawiane u nas dość rzadko i nie operujące właściwie ściślejszemi kategorjami, nie zawsze służyć mogą jako wskaźnik i zachęta dla inicjatywy wiertniczej. Lecz nie tylko u nas przekonywano się dość często o szarzyźnie licznych w tej mierze teorji. Można raczej często mówić tylko o pewnych możliwościach wiertniczych w granicach jakiegoś większego kompleksu. Skuteczność jednak robót wiertniczych, które ma się podjąć lub powodzenie w dowiercaniu pewnego szybu zależy często od ślepego trafu, poprzedzonego presumpcją, że może się uda — albo się nie uda.

W każdym razie doświadczenia ostatnich tygodni znów zadają kłam, rozpowszechnionym zarówno w kraju jakoteż zagranicą twierdzeniom o wielkiem wyeksploatowaniu lub wyczerpaniu złóż Zagłębia borysławskiego. Pogłoski te, jeśli je rozpowszechniano w dobrej wierze — były mylne i przedwczesne, jeśli się je zaś kolportuje w złej wierze to pojmowała je tylko świadomie zła wola i chęć obniżenia wartości pól borysławskich, które przyniosą zapewne jeszcze niejedną niespodziankę pod względem wybuchowo-wiertniczym. — Niemniej jednak należy z uznaniem śledzić energiczne poszukiwania w innych strefach Podkarpacia, uchodzącego w całości za wielki teren roponośny.

Fejleton „Gaz. Por." z 14 II 1925.

MARJAN HEMAR. 8

Z Włoch.

(Ciąg dalszy.)

V.

Trzy dni we Florencji.

Jestem we Florencji — w samem sercu Włoch.

Chciwe spojrzenie rzuca się, jak nurek w tajemniczą toń nieznanych ulic, zaułków i domów, placów, kościołów i wież i wraca do mózgu oszołomione i oczarowane przepysznym urokiem obcego miasta.

Jeżeli Rzym jest bezładnem rumowiskiem wieków, bezkształtną, ogromną bryłą stopionych w jedną przestrzeń czasów, jeżeli olbrzymi Neapol ogłusza odrazu zgiełkiem południowego temperamentu i jaskrawą pstrokacizną słońca, a Wenecja jest cała ułożona z nierealnych teatralnych dekoracji, malowanych przez Dulaca i ustawionych na zielonem, nieruchomem szkle, do złudzenia udającem wodę morską w krętych cichych lagunach — uderza we Florencji od pierwszego wejrzenia jej książęca i z pańska dumna piękność.

Ulice są tutaj najczystsze i stare domy przedziwnie dostojne i śliczne. Mężczyźni są tu najpiękniejsi, nawet Włoszki są mniej brzydkie, niż gdzieindziej. Wszyscy — tłusty gospodarz nadrzecznej „trattorji", okazały woźnica, vetturino, w wysokim lśniącym cylindrze, mały boy hotelowy i najmizerniejszy żebrak uliczny — poruszają się z nieopisaną gracją, która więcej mówi o najprawdziwszem szlachectwie starej kultury, niż najświetniejszy pomnik w pośrodku miasta. Wszyscy mówią cudnym językiem włoskim, który tutaj brzmi, jakby jeden nieprzerwany ciąg deklamowanych wierszy.

Miasta południa posiadają wszędzie najwięcej energji, życiowej werwy i temperamentu rozkiełznanego beztroską słonecznej łatwości życia — miasta północy są powściągliwsze w namiętnościach klimatu i w klimacie namiętności. Bardziej opanowane, jak gdyby w lekkim wewnętrznym chłodzie, wydają się mądrzejsze i dojrzalsze.

Florencja jest wobec reszty Włoch — miastem północy.

Swoją drogą, nam, ludziom z okolic podbiegunowych, w których języku „lato" oznacza szereg deszczowych okresów poprzedzonych i zamkniętych okresami zawstydzających mrozów, śniegu, wzgl. pluchy — wydawać się może takie twierdzenie prowokacją. W istocie też, my, nawpół ucywilizowani Eskimosi z trudem tylko możemy pojąć, że dla nas jest wszystko południem — wszystko, co w eleganckim świecie może już uchodzić za normalną i przyzwoitą „północ" — że bywają „północe" pełne blasku słońca, kwiatów i ciepła i że o „przynależności do „północy" nie musi decydować zaraz epoka lodowa, ale wystarcza na to jeden chłodniejszy tydzień do roku — nam jest już bowiem naprawdę wszystko jedno.

Ów nieuchwytny „ton północy" staje się dziwnie swoistą cechą Florencji. W miarę zwiedzania innych miast uświadamia się cecha ta coraz wyraziściej i w połączeniu z niepospolitą wytwornością pięknego miasta nadaje mu szczególny i wyjątkowy szlachetny charakter.

Jedna jeszcze rzecz jest dla Florencji niezmiernie istotna i charakteryzuje ją przedewszystkiem — jej przeszłość. Jest ona tu niezrozumiale żywa i żywotna.

W Rzymie ogromny stos — magazyn wszystkich przeszłości rozrywa ustawicznie tok myśli, miesza chaotycznie uczucia i męczy. Na „forum romanum" kładzie się zasłuchana w siebie cisza, jak most pod wylękłą i wzruszoną myśl i wiedzie ją w najbliższe sąsiedztwo

Z naszego przemysłu i handlu.

OKRES PRZEJŚCIOWY W OBROTACH HANDLOWYCH.

Ożywienie przemysłu włókienniczego wzmacnia widoki zbytu olejów.

Lwów, 13. lutego.

W handlu produktami naftowymi daje się — w ostatnich czasach odczuwać pewien zastój. Transakcje wewnętrzne są bardzo nieznaczne. Troszkę lepiej, chociaż również nieszczególnie wygląda eksport. — Jest to może już przednowek, jakby wigilja krótkiego saisonu na większe obroty, który w znacznej mierze przyspiesza i potęguje ogólny zastój gospodarczy, oraz przesycenie rynku.

Pewne jednak, wkrótce spodziewane, ożywienie ośrodków przemysłu włókienniczego takich, jak Łódź, Biała, Białystok i i., a to wskutek znaczniejszych zamówień wojskowych, uzasadnia widoki na znacznie większy zbyt olejów maszynowych i wrzecionowych oraz olejów cylindrowych, których produkcja — dla konkurencji z amerykańską — stała się w rafinerjach polskich przedmiotem szczególniejszej troski. Zaznaczyć zaś należy, że produkcja nasza nawet pomimo pewnych niedomagań zwłaszcza w mniejszych rafinerjach — poczyniła znaczne postępy i może podjąć konkurencję z produkcją zagraniczną.

Chrońmy dzieci od upadku i głodu.

Lwów, 13. lutego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Pragnąc przyjść z pomocą materjalną i moralną opuszczonej młodzieży — podjąłem inicjatywę zbiórki pieniężnej na zasilenie funduszów Komitetu „Chleb Głodnym Dzieciom“ i „Ochronek kolejowych. Przy sposobności nadawania lub odbioru całowagonowych przesyłek pobierać będą stacje od klijentów drobne datki pieniężne za wręczeniem cegiełek, opiewających na 10 groszy.

Skromne te datki bez żadnego znaczenia w porównaniu do wpłacanych równocześnie należytości za przewóz, przysporza w ogólnej sumie znacznego funduszu na wskazany zbożny cel. Nie wątpię, że w akcji tej znajdę poparcie całego społeczeństwa, przyczem zaznaczam, że datki te będą miały charakter dobrowolny, a stacje otrzymały surowy zakaz wywierania w tym kierunku jakiegokolwiek przymusu.

Inż. Karol Barwicz
Prezes Dyrekcji kolei państw.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

Wakanse w magistracie. — Kto zostanie dyrektorem miejskiego biura technicznego. — Sprawa wiceburmistrzowska: Kandydatury opozycji.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl w lutym.

W magistracie tutejszym wakuje kilka posad urzędniczych, z których niektóre są już od dłuższego czasu opróżnione. Jak słychać, to do biura technicznego wrócić ma ponownie radca budownictwa inż. Jan Kozioł, długoletni urzędnik, który przez dłuższy czas kierował tym działem.

P. Kozioł objąłby stanowisko kierownicze, o ile dojdzie do porozumienia między nim a magistratem. Z wielu stron wysuwają tu kandydaturę powszechnie cenionego i doskonałego fachowca p. inż. S. Szefera, który zdobył sobie imię przez wzniesienie szeregu monumentalnych cacek architektonicznych. Niemniej jednak trudno przypuścić, aby ten świetny architekt zechciał się cofnąć w zacisze zakurzonych biur magistrackich choćby za cenę dyrektury miejskiego biura technicznego.

Gdyby jednak zechciał się ubiegać, to byłby bardzo poważnym kandydatem na powyższe stanowisko.

Opozycja w radzie miejskiej zamierza bezwzględnie domagać się utrzymania status quo w składzie prezydjum miasta, w którem do niedawna zasiadał z jej ramienia — jako zastępca burmistrza — p. M. Wiśniewski, poczem, wskutek niesnasek z p. Kostrzewskim, sam z tej godności zrezygnował.

Grupa rządząca dostrzegła dogodne wyjście z sytuacji w nieobsadzaniu wiceburmistrzostwa, opróżnionego wskutek powyższej rezygnacji. Opozycja jednak, która wraz z klubem radnych żyd. ma właściwie na pełnej radzie większość decydującą, postanowiła przełamać opór prezydjalistów i spowodować za wszelką cenę wybór uzupełniający wiceburmistrza. Jako najpoważniejszych kandydatów na tę godność wymieniają znanego lekarza dra Fr. Doresza lub p. J. Jasińskiego, urzędnika kolejowego.

Straszna zemsta zdradzonej.

Brzytwą odcięła kochankowi ucho.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew w lutym.

(F.) We wsi Bojańcu, okręgu sądowego w Mostach Wielkich, dwie mile za Żółkwią, zdarzył się w tych dniach wypadek niezwykłego rozwydrzenia młodej kobiety wiejskiej. Liczy lat 22, a nazywa się Anastazja Kołacznik. Chodził do niej czas pewien rówieśnik jej, Wasyl Waseczko, obiecując żeniaczkę.

Mieli już nawet dać na zapowiedzi, jednakże tak się złożyło, że w międzyczasie nieprzezorna Naścia w następstwie znajomości z Wasylem — zaszła w ciążę.

A potem — niewierny Wasyl, jak to już bywa po ludziach, porzucił bogdankę, kierując swe kroki do innej, do Marji Pencakówny, z którą zamierzał wejść w związek małżeński.

Gdy o tej zdradzie względem byłej narzeczonej gruchnęło po wsi, wówczas proboszcz miejscowy, ks. Barański, wezwał przedsiębiorczego mołojca i pierwszą tegoż narzeczoną przed swe oblicze, w zamiarze pojednania ich ze sobą.

Atoli pertraktacje prowadzone przez duszpasterza w kuchni nie odniosły jakoś skutku, wyszedł więc proboszcz do drugiej komnaty na obiad, z czego w mig skorzystała przewrotna, krwi żądna Nastka i zaszedłszy przeniewiercę z tyłu, zręcznym ruchem ręki przygotowaną brzytwą odcięła mu ucho, które schowała potem do kieszeni.

Zapytana przez posterunkowego o przyczynę krwawego zajścia na probostwie, odparła — nie tracąc kontenansu, że chciała zemścić się w ten sposób za doznaną krzywdę i oszpecić swego, w jednej osobie eksnarzeczonego i kochanka na całe życie, by go już inna nie chciała. Co więcej, odgrażała się w dodatku, że zdradzieckiemu chłopu odetnie i drugie jeszcze ucho, jeśli jej nie poślubi.

Sąd mosteński, w którym toczą się dochodzenia, po spisaniu protokołu zostawił na razie wojowniczą Nasikę na wolnej stopie, okaleczony zaś, bez ucha Wasyl, z ran swych i kalectwa liże się teraz w szpitalu w Żółkwi.

Oto, do czego doprowadzić dziś może krewki temperament opuszczonej niewiasty.

Sprawy ruskie.

Furje celibatowe — Sprostowanie p. Fedaka. — Pamięci Basarabowej.

Lwów, 13. lutego.

(W.) Po demonstracyjnym wiecu celibatowym w Przemyślu, na którym odmówiono posłuszeństwa wszystkim tamtejszym biskupom ruskim w Małopolsce wschodniej, odbyły się w tej samej sprawie dalsze wiece we Lwowie i Stanisławowie z mniejszem cokolwiek, niż w Przemyślu podnieceniem. Wiecownicy lwowscy nie wyklęli jeszcze biskupów, uchwalili natomiast zorganizowanie we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie djecezjalnych komitetów cerkiewno-narodowych, które wspólnie utworzyć mają główny komitet we Lwowie. Równocześnie mają być założone komitety powiatowe, których zadaniem będzie pouczać społeczeństwo ruskie o grożącem niebezpieczeństwie „dla cerkwi i narodu“ z powodu forsowania celibatu. Komitety mają zbierać podpisy na memorjał, który ma być wniesiony do Kurji rzymskiej a odpisy wręczone nuncjuszowi i biskupom. Do wspólnej akcji zaproszono też Stauropigję lwowską, a klerykom zakazano podpisywania deklaracji na przymusowy celibat.

Cała więc akcja przeciwcelibatowa już w pierwszej swej formie rozdwoiła się a niepewną jeszcze jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie właściwie społeczeństwo ruskie.

Dr. Stefan Fedak umieścił w „Dile“ oświadczenie, że umieszczona w prasie polskiej wiadomość, jakoby on prowadził ze sferami rządowemi jakoweś pertraktacje w sprawach politycznych, jest nieprawdziwą. Przyznaje tylko, że jeździł do Warszawy kilka razy w sprawie „Dnistru“, a w polityce nie brał nigdy i nie bierze udziału aktywnego, a tylko „interesuje się wszystkiemi sprawami narodu naszego“.

Ciekawem byłoby dowiedzieć się, czy tajemnicza w swoim czasie pielgrzymka jego do Gdańska dotyczyła także wyłącznie spraw ubezpieczenia od ognia?

Dnia 13. b. m. jako w rocznicę śmierci Olgi Besarabowej odbędzie się we Lwowie żałobne nabożeństwo, zamówione przez anonimowy komitet.

Nowi doktorowie.

Lwów, 13. lutego.

W Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie otrzymali w miesiącu styczniu stopień doktorów praw: Adler Süssmann rodem z Przemyśla, Baseches Juljusz ze Lwowa, Krampner Leon ze Lwowa. Stopień doktorów medycyny: Sławik Józef z Czukiew, Tomaszek Stanisław ze Lwowa, Kuczera Marja z Brodów, Bełtowski Jan z Dębicy, Fei Henryk z Niska, Klang Feite z Jaworowa, Landesberg Jakób z Tarnopola, Leider Joachim ze Lwowa, Liebesmann Abraham ze Skolego. Zirler Mojżesz ze Stanisławowa, Flam Rachel z Darachowa, Hoffmann Eljasz z Drohobycza, Margenstern Marek z Woli Łużańskiej, Wassner Efraim z Grabowiec. Stopień doktorów filozofji: Des Loges Marjan ze Lwowa, Kontny Piotr z Dubiec, Heller Leon ze Lwowa.

niezrozumiale, o dwa tysiące lat odległych i niewiarygodnie, o krok bliskich rzeczy — pomiędzy zwaliskami świątyń, złomami kolumn i obelisków słychać zda się stukot stóp, dziesięciokrotnie już obróconych w proch — złocistem i błękitnem powietrzu drży w echach cudowna moc Jowisza, Wenery i Apolina. Zaraz potem, za żelazną skrzypiącą furtką porywa bezradną myśl na strzępy ruchliwy, zbity zgiełk ulicy — czerwone pudła tramwajów, pokrzyki dorożkarzy, tysiączne kolory wystawowych okien, warkot aut i nagle — jednym obeliskiem, jedną studnią przepiękną, jedną fasadą kościoła na cichym placu przytłacza ją ogromny nowy świat — renesans.

We Florencji przeszłość nie jest zamknięta, umarła, ni obca. Dojrzewała powoli i spokojnie, aż dojrzała w to, co jest dzisiaj. To wszystko wywiodło się z niej i łączy się z nią najściślej, a ona żyje i jest obecna w każdem zagięciu waziutkiej uliczki, w każdym mrocznym wnęku starej bramy, w każdym geście młodego chłopaka — miasto jest szlachetnie jednolite i równie średniowieczne, jak dzisiejsze — tak samo, jak człowiek stary ma w sobie jednocześnie wszystka minioną młodość i wszystek wiek dojrzały i wszystką mądrość starości.

Florencja jest dziwnie średniowieczna — i może więcej, niżli była pięćset lat temu. Wtedy bowiem nikt nie zachwycał się tym jej najszczególniejszym urokiem i nie ukazywała go tak mocno otwarta weranda małej kawiarni „Centrale“ — naprzeciw cudownej olbrzymiej katedry, ani skromny tramwaj wypełniający sobą całą szerokość wąziutkiej, staroświeckiej uliczki, ani szyld „tailleur“ — w mrocznej bramie, najpiękniejszej bramie barokowej, jaką w życiu widziałem.

Swoje „średniowiecze“ ochrania w sobie Florencja i chowa. Jest ono w niej dzisiaj tak żywe jak żywe jest w człowieku jego dzieciństwo, bo jak mówi św. Augustyn — dokądże mogłoby pójść?

— — — — — — —

Jestem na dużym dziedzińcu floretańskiego „Museo Nazionale“.

Po wszystkich czterech stronach piętrzą się wysokie ściany, pełne milczących gotyckich okien. Z dziedzińca wznoszą się szerokie kamienne schody na wysokość pierwszego piętra, zakręcają w krużganek i za kamienną balustradą biegną wyżej.

Jest pusto i bardzo cicho.

Teraz może — ?? zawdzięczy na płytach wysokiego krużganka echo kroków. Poprzez kolumny migną czarne berety — wyłonią się duże postacie z za zgięcia i schodzić zaczną powoli po szerokich stopniach, zatopieni w rozmowie, w płaszczach aksamitnych, ze szpadami u boków dwaj szlachetni rycerze.

Jest cicho.

O Boże — czyżbym się o pięćset lat spóźnił?



TEATR WIELKI:
Piątek, 13. bm., „Sen nocy letniej“ (premjera).
Sobota, 14. bm., (3 pop.) „Kopciuszek“.
Sobota, 14. bm. (7.30 wiecz.) „Trubadur“.

TEATR MAŁY:
Piątek, 13. bm., „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim, reż. Żytecki).
Sobota, 14 bm., „Proces rozwodowy“ (premjera).

TEATR NOWOŚCI:
Piątek, 13 bm. „Radio-dziewczyna“.
Sobota, 14. bm., „Mädi“.

* * *

„Sen nocy letniej“. Dziś w piątek odbędzie się premjera tej wspaniałej komedji Szekspira, którą teatr powtarza w niedzielę. Resztę biletów sprzedaja dzisiaj obie kasy.

„Proces rozwodowy“. Jutrzejsza premjera w Teatrze Małym wzbudziła wielkie zainteresowanie. Ujrzymy w głównej roli jedną z najświetniejszych naszych artystek p. Trapszo. Obok niej ukażą się p. Jankowska, pp. Hierowski i Rygier. „Proces rozwodowy“ w Warszawie był grany przeszło 60 razy.

50 prc. zniżki. Dziś w piątek obowiązuje 50 prc. zniżka w Teatrze Nowości („Radio-dziewczyna“).

Jeszcze dwa przedstawienia „Kopciuszka“ daje Teatr Wielki w sobotę o g. 3 popoł. (dla młodzieży szkolnej) i w niedzielę (dla wszystkich).

—o—

Nasz fejleton.

Lwów, 13. lutego.

W numerze dzisiejszym „Gazety Porannej“ rozpoczynamy druk pięknej noweli p. t. „Spotkanie“, pióra niezapomnianej pamięci Tadeusza Rittnera. Jest to jeden z tych jego utworów, które ogłosił w języku niemieckim, a które dotąd nie zostały na język polski przełożone. Należy się spodziewać, że tłumacz p. Antoni Armand, który przełożył powyższy utwór Rittnera pięknym językiem literackim — przyswoi literaturze polskiej także resztę nie tłumaczonych dotąd utworów Rittnera, uzupełniając w ten sposób dotkliwą lukę w naszem piśmiennictwie.

—o—

Posiedzenie Wydziału Zaw. Związku Literatów polskich odbędzie się w sobotę 14 bm. o 6. wiecz. w lokalu Związku (Ossolińskich 11, II—III schody I. p.)

Zniesienie przedziałów dla kobiet. Dyrekcja kolei poleciła znieść wydzielanie przedziałów dla kobiet we wszystkich pociągach na linjach: Przeworsk—Dynów, Lwów—Jaworów, Tarnopol Łanowce, Zagórz—Łupków, Nowy Łupków—Cisna i w czasie pozasezonowym na linji Drohobycz—Truskawiec. Także zniesiono przedziały dla kobiet przy wszystkich pociągach podmiejskich, gdzie kursują tylko wagony III. klasy.

Ograniczenie ruchu towarowego na kolejach małopolskich. Na linjach małopolskich obowiązują następujące przerwy względnie ograniczenia ruchu towarowego. A. Dyrekcja lwowska: Ogólna przerwa na szlaku Borki Wielkie — Grzymałów. B. Dyr. stanisławowska. 1) Na odcinku Jasionów Polny (wyłącznie) — Granica Państwa pod Jasionowem Polnym, oraz na odcinku Worochta (wyłącznie) — Granica Państwa pod Woronienką wstrzymany ruch osobowy, bagażowy i towarowy. 2) Odcinek Diatkowce — Bretlier, Szeparowce — Kniaźdwór, szlaku Nadwórniańskie Przedmieście — Szeparowce — Kniaźdwór, kołomyjskich kolei lokalnych jest zamknięty dla ruchu osobowego, bagażowego i towarowego. C. Dyrekcja krakowska. 1) Zakaz reekspedycji trzody chlewnej, wysyłanej za granicę Państwa, obowiązuje we wszystkich stacjach krakowskiego okręgu z wyjątkiem stacji Oświęcim.

Z sali sądowej.

Sąd doraźny nad braćmi Sudołami.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

Lwów, 13. lutego.

(t) Wczoraj p zesłuchano w charakterze świadków poszkodowanych przez ob bandytów. Zeznania szczegółowe złożyli: Miriam Lern rowa, B ruch Pfeffer. Świadek A eksander Nowak, s. posterunkowy z Krystynopola, opowiada o napadzie Sudołów, którzy w podstępny sposób z tyłu ubezwładnili go i przyłożywszy rewolwer do piersi, zmusili do oddania kara'ina. Z znawali dalej Sel g Linsker jego brat Majer i matka, wszyscy napadnieci przez Sud łów na drodze z Sok la do Tarta owa i obrabowani.

Wnioskowi obrońców o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania Trybunał po dłuższej naradzie odmówił. Wyrok zapadnie dziś.

Sprawa defraudacji urzędnika kol. W meli.

Wysokość sprzeniewierzonej sumy nie przekracza 27.000 zł.

Lwów, 13 lutego.

Dochodzenia, prowadzone przez organa kont olne tut. Dyrekc i kolej. w sprawie znanej naszym czytelnikom def audacji urzędnika Womel, wykazały ponad wszelką wątpliwość, że zd fraudowana kwota nie p zekracza 27.000 zł. Temsamem potwierdza się relacja, którą pierwsi z dzienników lwowskich podaliśmy, a nieprawdziwe okazują się krążące po m eście w rsje, wyolbrzymiające szkody do stukilkudziesięciu zł tych. Zaznaczyć należy, że wedle zasięgniętej przez a s informacji, śledztwo toczy się (wbrew powyższym pogłoskom) bez żadnej ingerencji ze strony Min. kol. jako sprawa o fałszowanie list płatniczych, do której b dą ia uprawnione są tut. władze kolejowe we własnym zakresie działania.

Odznaczenie. Matem. - przyrodniczy Wydział Pol Akademji Nauk zatwierdził ostatnio mianowanie P. B. Janusza członkiem komisji antropol., dając tem wyraz uznania dla długoletniej działalności naukowej energicznego konserwatora zabytków i redaktora „Wiadomości konserwatorskich“. Od chwili objęcia przez p. Janusza stanowiska państwowego konserwatora, w dziedzinie ochrony naszych zabytków nastała żywa działalność, kontynuowana niestrudzenie i z całą świadomością celów.

Zarząd Arcybractwa Królowej Korony Polskiej zawiadamia członków, że w sobotę 14 bm. odprawione będą w Bazylice łać. nieszpory przed W. Ołtarzem, zaś w niedzielę (15 bm.) Msza św. o g. 8 rano i wspólna Komunja św.

„Pogromca iluzji“. Pod tym tytułem wygłosi swą rzecz o Anatolu France znany literat i tłumacz Rabindranatha Tagorego dr. Seweryn Zausmer. Odczyt odbędzie się w piątek 13 bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Hetmańskiej. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Oświata.

Radjo-koncerty na dochód Towarzystwa Walki z gruźlicą codziennie od 8 do 11 wiecz., w soboty i święta od 3 popoł. do 11 wiecz., w lokalu Tow. przy ul. Lindego 5.

Wieczór operetkowy. Zespół artystów „Lwowskiego Teatru Rozmaitości“ przy organ. Nar. dz. IV. odegra w niedzielę 15 bm. po raz drugi w sali teatralnej Zakładu głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej 35 operetki „Słowiczek“ i „Piosnka wujaszka“. Przygrywać będzie orkiestra mandolinistów. Początek o godz. 6.30 wieczorem. Dochód na ochronkę O. N. IV. przy ul. św. Piotra i na Zakład głuchoniemych.

W V. klasie dziesiątej loterji państwowej główna wygrane padły: 10 tys. zł. na nr.: 6876 i 39582, 2 tys. zł. nr.: 22589, 1 tys. zł, nr. 9909, 600 zł. nr. 2128, 28381 i 3816, 500 zł. nr. 14874.

Walne Zgromadzenie Koła TSL. im. B. Goldmana odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 17 w sali Giełdy Izby Handlowej przy ul. Akademickiej.

(s) **Na srebrnym ekranie.** „Kopernik“ i „Marysieńka“: Kobieta-Sfinks, dramat w 9 aktach (Albafilm, Rzym). Przepiękna inscenizacja noweli Sema Benellego „L Arrangiatelo“ należy do najlepszych obrazów włoskiej produkcji. Największą zaletą filmu jest świetne operowanie światłem zarówno w zamknięciu, jak i „plein airze“, dzięki czemu powstają znakomite kontrasty czarno-białe, tworzące tło dla wspaniałej postaci pięknej Violanty, kobiety sfinksa, którą realizuje w zajmujący sposób I. Almirante. Świetnym jest aktor odtwarzający rolę trefnisia. Styl epoki utrafiony jest w zupełności. Fotografja czysta, czasem efektowna, kopja nowa. Muzykę do obrazu dobrze dostosowano.

(—) **Otruła się z powodu niezapłaconej raty.** W restauracji Grünfelda (ul. Jagiellońska) służąca Zofja Hątnik popełniła zamach samobójczy, zażywając większą dawkę aspiryny. Powód — brak pieniędzy na zapłacenie ostatniej raty za kupiony płaszcz. Pogotowie po wypompowaniu żołądka pozostawiło ją w opiece domowej.

(—) **Zboczeniec uprowadził chłopca.** Znów przyczynek do codziennej niemal kroniki zwyrodnienia seksualnego: 15-letni uczeń Franciszek Wagner, odstawiony na komisarjat za wałęsanie się po ulicach, złożył zeznania, świadczące o zbydlęceniu niektórych jednostek: Oto, jak zeznaje, wyszedłszy ze szkoły, został przez jakiegoś nieznajomego zaproszony do przejażdżki furą i uwieziony za rogatkę do jakiejś wsi, gdzie ów osobnik dopuścił się na nim gwałtu i wręczywszy 2 złote, wyprowadził na drogę do miasta. Policja wszczęła w tej zagadkowej sprawie dochodzenia.

(—) **Kradzież futra.** Z mieszkania dr. Aleks. Kulczyckiego (Gródecka 66) nieznany sprawca skradł futro)wartości 1000 zł. ?

(—) **Złodziejska miłość.** Niejaki Antoni Kierma, notowany złodziej, pokłóciwszy się ze swą kochanką, dozorczynią domu przy ul. Krótkiej 11 a. Anną Kondratowiczową, pchnął ją nożem w lewą pierś. Powodem, jak zeznał ujęty — była zemsta za niewierność.

(—) **Rozbicie wystawy sklepowej.** Wczorajszej nocy nieznani sprawcy rozbili wystawę sklepową firmy Tabak przy ul. Łyczakowskiej 8, skąd skradli 5 ubrań gotowych.

(—) **Nagły zgon na ulicy.** Wczoraj zmarł nagle na ul. Janowskiej sierżant z kompanji radjowej Jan Paszczak.

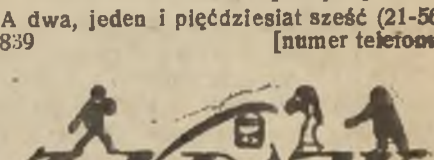
Ślub p. Stanisława Marjana Seemana dentysty z p. Małgorzatą z Juhos Brückową odbył się w kościele paraf. Marji Magdaleny we Lwowie. 838

Walcryzację ubezpieczeń na życie i renty przeprowadza Biuro asekuracyjne Robert Grebel, Lwów, Asnyka 3. Telef. 583 i 62. Przyjmuje od 4—7 popoł. Śpieszne zgłoszenia są konieczne.

Życie karnawału.

Jutro sobota — bal lotników. Zaproszenia i bilety wstępu po 6 zł., dla akademików za legitymacją po 3 zł., wydaje od g. 4 do 8 wiecz. sekretarjat Kasyna i Koła lit. art.

Wieczór taneczny „Radio“ na dochód Bratniej Pomocy Szkoły Muzycznej im. I. J. Paderewskiego odbędzie się w sobotę 14 bm. w lokalu Tow. Walki z Gruźlicą (Lindego 5). Pocz. o godz. 9 wiecz. Zaproszenia w aptece WP. Dobrzańskiego (Akademicka 1).



(-) **Zmiany w generalicji.** Na mocy przepisów o przekroczeniu granicy wieku przeniesiono w r. 1924 w stan spoczynku gen. dyw. Jędrzejewskiego, Grotowskiego i Truszkowskiego. W r. 1925 przeidą w stan spoczynku gen. dyw. Karol Szubert i Raszewski gen. bryg. Edw. Szubert, Fr. Paulik i Br. Jakesz oraz szereg innych oficerów w randze od pułkownika do majora.

Kupcy kowelscy sprawili dwa samoloty. Zbiórka na rzecz Obrony powietrznej państwa wśród drobnego kupiectwa w pow. kowelskim przyniosła 16,000 zł., z czego zostaną zakupione dwa samoloty dla jednej ze szkół lotniczych.

Skazanie bandyty. Sąd okr. w Warszawie skazał na śmierć (doraźnie) Henryka Troczyńskiego ze wsi Olszówka, oskarżonego o rabunek i uduszenie 8-mio letniej córki gospodarza Wilanowskiego. Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanego.

Z żałobnej karty.

Śp. Tadeusz Ceypek.

Lwów, 13. lutego.

Urzędnicy Lwowskiej Izby Skarbowej odprowadzili na wieczny odpoczynek zwłoki ś. p. Tadeusza Ceypka, starszego radcy skarbu kierownika oddziału prezydjalnego Izby Skarbowej.

Śp. Ceypek pozostawił po sobie najlepszą pamięć jako wybitny, pierwszorzędny urzędnik o rozległych horyzontach umysłowych, najlepszy, pełen serca przełożony i serdeczny druh i kolega. Jako szef oddziału prezydjalnego zjednał sobie powszechny szacunek i sympatję u wszystkich, którzy weszli z nim w zetknięcie, przez swą wielką uprzejmość i uczynność. Koledzy i podwładni kochali go i czcili za słodycz w obejściu i nieskazitelność szlachetnego nawskróś charakteru.

Nowoczesny nawskróś w poglądach, przytem sumienny i prawy, promieniujący jasną inteligencją i niepospolitą wiedzą zawodową i ogólną był jednym ze współbudowniczych skarbowości odradzającej się Polski i położył poważne zasługi zwłaszcza w zakresie organizacyjnym.

W sferach finansowych po ostawił pełne sympatji wspomnienie jako zastępca komisarza giełdy pieniężnej we Lwowie.

Cześć pamięci zacnego obywatela i urzędnika, zgasłego niestety zbyt wcześnie dla Ojczyzny i Rodziny!

Wspaniały rozwój Targów Wrocławskich.

Piękne budynki budzą ciekawość turystów. — Obecnie mogą być uwzględnione oferty szerokich kół wystawców.

Wrocław, w lutym

Piękne i imponujące budynki, w których mieszczą się Targi Wrocławskie, są dla turystów celem godnym zwiedzenia, nawet poza okresem Targów. Dziś ponęta a wzrosła niepomiernie z powodu wybudowania nowego wspaniałego gmachu. Budynek ten wzniesiony został przez Akcyjne Towarzystwo Targów Wrocławskich kosztem 1 miljona złotych marek; po raz pierwszy na wiosnę 1925 roku (od 15—17 marca) służyć on będzie celom wystawy.

Powiększenie powierzchni wystawy (o 11000 metr. kw) umożliwia nawiązanie stosunków z tymi wszystkimi wystawcami, których oferty poprzednio nie mogły być uwzględnione.

Nowy gmach przeznaczony jest przedewszystkiem na największy dział Targów Wrocławskich — tkaniny i ubrania; specjalne sale przeznaczone są na wystawę konfekcji.

Wielka hala przeznaczona jest przedewszystkiem na eksponaty działu obuwia oraz na właściwe działy przemysłowe. Środki spożywcze, papier, mydła, perfumerja i chemikalja pozostają w dotychczasowych budynkach.

* *

Informacji o Targach udziela również przedstawiciel we Lwowie.

Paryski król włamywaczy.

Z mroków podrzędnego stanowiska do sławy najzręczniejszego włamywaczy. — Arsène Lupin II. zapowiada swoje występy przez dzienniki. — Mimo to policja niemoże mu przeszkodzić w jego operacjach — a Paryż bawi się tem znakomicie.

Paryż, w lutym.

Arsène Lupin II. nazwał się nie bez słuszności młodzieniec, którego zwykłe nazwisko brzmi Victor Serot, a który jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem w Paryżu.

Stał się on ideałem wszystkich midinetek, z których każda zapewne posiada jego fotografję. Fotografje te rozpowszechnia on w kartach pocztowych, które można otrzymać w całym Paryżu. Młodzieniec ten zrobił w przeciągu paru miesięcy niesłychaną karjerę. Dopiero niedawno temu był drobnym oficjalistą paryskiego banku handlowego, ale latem roku zeszłego zamienił ten w mniejszym lub większym stopniu zaszczytny zawód na karjerę włamywacza. W tym nowym zakresie swej działalności zdołał w krótkim czasie uzyskać tytuł „króla włamywaczy w Paryżu". A stało się to dzięki romantyzmowi, humorowi i genjalności z jaką wykonywa swoje eksperymenta. Monsieur Serot nie lubi się otaczać tajemniczością. Już pierwszą swą kradzież zapowiedział publicznie według wszelkich reguł i tej zasadzie szczerości dotąd hołduje. Wtedy, było to w dniu 4. września, zadzwonił o godzinie czwartej popołudniu do redakcji „Excelsioru", że w nocy tego samego dnia, pomiędzy godziną pierwszą a drugą okradziona zostanie willa baronowej Retzieres. W redakcji nie chciano z początku wierzyć mniemanemu „żartowi", lecz w końcu zawiadomiono jednak policję. Policja zarządziła środki, lecz bez skutku. O świcie wykryto, że kradzieży dokonano naprawdę. Po tym pierwszym debiucie Serot okazał się stałym i pilnym współpracownikiem „Excelsiora". O wszystkich następnych kradzieżach nietylko za wiadamiał gazetę regularnie przed zamknięciem numeru, ale je rzeczywiście punktualnie wykonywał. Został wprawdzie w dniu 18. listopada aresztowany, ale widocznie apartamenta aresztu nie były dla niego dość komfortowo urządzone, bo 9. grudnia z „własnego popędu" opuścił zamieszkanie. Wkrótce potem zapowiedział „wizytę" w banku handlowym i następnego dnia jedna z kasetek w stalowym skarbcu banku została też rzeczywiście opróżniona. Przytem grzeczny złodziej nie omieszkał tam zostawić swej karty wizytowej. Ale zdaje się, że suma około pięciu miljonów funtów szterl., które Lupin II. „zarobił" dotychczas, nie jest dlań wystarczająca. Niedawno zawiadomił swój organ przyboczny, że ma zamiar dokonać jeszcze 14 kradzieży z włamaniem, a jako zwolennik publikowania wszystkiego, ogłasza nazwiska osób, które zamierza odwiedzić. Policja zdaje się być bezsilną, a Paryż bawi się znakomicie.

Masowe mordy w nowojorskiej dzielnicy chińskiej.

Dwie sekty chińskie wypowiedziały sobie walkę na śmierć i życie. — Powodem „piękna Helena". — Nowy mord rozdmuchał przygasłe zarzewie. — Władze amerykańskie są bezsilne.

Lwów, 11 lutego.

(j.) Chińska dzielnica w Nowym Jorku jest znaną jako straszliwa dżungla, w której na każdym kroku czyha mord i zdrada. Ale ni tylko przedstawia ona nie bezpieczeństwo dla Europejczy

Jej żółci mieszkańcy prowadzą między sobą zażarte walki, a w tępieniu przeciwników używane są: trucizny, rewolwery, sznury, noże i sztylety. Jedno zabójstwo następuje po drugiem. Policja jest bezsilna, gdyż chińczycy są skryci i przebiegli i nie można przerwać tego łańcucha zbrodni.

Nienawiść między dwiema tajnemi organizacjami chińskiemi datuje się od lat 10.

Wówczas znana w dzielnicy chińskiej piękność niejaka Bow Kä padła ofiarą swego nieposłuszeństwa wobec zwierzchnika sekty „Hip Sing", który oddawał ją w moc przynależnego do sekty wbrew woli domu ozpisty. Bow Kä zakochała się jednak w małym handlarzu, należącym do drugiej potężnej sekty „On Leongs" i uzyskawszy opiekę jej naczelnika, zbiegła z domu rozpusty i poślubiła swego wybrańca.

Lecz „Hip Sings" pomścił odstępstwo, w dwa dni później znaleziono bowiem Bow martwą z poderżniętem gardłem. W 24 godziny potem dwóch członków z „Hip Sings" leżało uduszonych na ulicy i cięta walka trwała całemi miesiącami i codziennie padały nowe ofiary, aż do chwili, gdy wielki naczelnik doszedł do obu tajnych organizacji rozkaz pojednania się.

Dwa miesiące temu walka podjęta została na nowo. Powodem stało się zamordowanie dziewczyny chińskiej. W ślad za tem nastąpiły raz po raz nowe mordy odwetowe. Ostatnio zostali otruci w tajemniczy sposób dwaj adwokaci chińczycy, którzy niedawno przybyli do Nowego Jorku.

Codzień rano spotyka się w dzielnicy chińskiej tłumy chińczyków stojących przed słupami na których nalepione są setki kartek zawierających prośby różnych chińczyków, aby ich nie zabijano, gdyż są niewinni i do żadnych sekt nie mieszają.

Policja bez przerwy pilnuje ulic i domów. Mimo tego każdy dzień przynosi nowe ofiary, popełnione w tajemniczy sposób.

Kącik dla Pań.

PRZEOBRAŻENIE PYJAMY.

Lwów, 13. lutego.

Pyjama, która w świecie paryskim zupełnie i zwycięsko wyrugowała szlafroczek i matinée, u nas nie może poszczycić się tak zupełnym sukcesem. Jakkolwiek wśród bardziej postępowych, utryzowanych á la garçonne niewiast przyjęła się z powodzeniem, jednak ma też duży zastęp zdecydowanych nieprzyjaciółek, do których zresztą należy również pisząca te słowa.

O ile jeszcze osóbka smukła i wiotka może wywierać pewien urok w tem chłopięcem przebraniu, o tyle dla pań o bujniejszych kształtach, mniej jeszcze modern wynaturzonych, spodenki i spencery męskie są stanowczo niekorzystne i wywołują wrażenie nieestetyczne.

Francuska, która doprowadziła w swym treningu chudość do ostatnich granic, mniej się z tem liczyć potrzebuje, niemniej krawcy paryscy wysilają swą pomysłowość, by zachowując wygodę, jaką przedstawia noszenie pyjamy, przeistoczyć ją w sposób taki, aby nie przestała być dekoratywną.

Dla zrealizowania tego postulatu sięgają do malowniczego Wschodu i dzisiejsza pyjama oddaliła się na niezmierny dystans od angielskiej szablonowej kurtki, a odeszła w bajkową krainę Turcji i Hindostanu, przypomina urocze odaliski lub przepyszne Bajadery.

Na gładkie atłasowe spodnie z mankietami na dole, wkłada się dość luźny casaquin, z krótkimi rękawami, wycięty w szpic, który wchodząc na biodra tworzy fałdę, przylegającą na spodniach. Na to wkłada się lekki płaszcz o obszernych rękawach tego samego materjału co casaquin. Natomiast podbicie płaszcza i spodenki są zrobione z innego materjału o barwie jaskrawo odmiennej od wierzchu.

Ta odmiana pyjamy daje szerokie pole dla efektów kolorystycznych i jest bezwarunkowo bardziej estetyczna.

— Nina.

Rozszerzenie akcji pomocy bezrobotnym.

Akcja ubezpieczeniowa rozciągnięta na dalsze powiaty. — W jakich magistratach mają bezrobotni zgłaszać prośby o zasiłki.

Lwów, 13. lutego.

Wskutek zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej została akcja ubezpieczeniowa na wypadek bezrobocia rozciągnięta na dalsze powiaty, należące do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy we Lwowie, a mianowicie na powiaty: Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Mościska, Rawa Ruska, Rudki, Sokal, z dniem 19 stycznia 1925 r.

Od tego dnia zakłady pracy, mające siedziby w tych powiatach, winny zgłaszać swoich robotników do ubezpieczenia w Zarządzie Okręgowym Funduszu Bezrobocia we Lwowie i opłacać wkładki, należne z tego tytułu. Bezrobotni, mieszkali w tych powiatach, mogą zgłosić swoje prawo do zasiłku w następujących Magistratach: Bóbrka, Chodorów, Gródek Jagielloński, Jaworów, Mościska, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Rawa Ruska, Sokal, Krakowiec i Jaworów.

Apel do dobrego serca Lwowa.

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ułatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej" (ul. Chorążczyzny 31.)

Sport

WACEK KUCHAR O WYCIECZCE DO ST. MORITZ.

Przyjazd do St. Moritz. — Niespodziewany przebieg i wyniki zawodów. — Marna organizacja.

(Wywiad naszego sprawozdawcy sportowego).

Lwów, 13. lutego.

Dnia 6. i 7. bm. odbyły się w St. Moritz w Szwajcarji zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej. W zawodach powyższych brał udział Wacek Kuchar, który o wycieczce do Szwajcarji opowiada co następuje.

„Pierwszym etapem mej podróży był Wiedeń, gdzie korzystając z uprzejmości wiedeńskiego Eislaufvereinu zużyłem wolny czas na trening.

Niemile dotknął mnie fakt, iż, mimo zawiadomienia, **nikt mnie na dworcu w St. Moritz nie oczekiwał.** Po długiej bieganinie i szukaniu rozkwaterowałem się w hotelu Bernina, **którego nikomu nie polecam.** Po odpoczynku zabrałem się do ćwiczeń, które odbywałem na torze „Internation. Skating Club“. Wkrótce po mnie przyjechał Holender Lex Haag, z którym zaprzyjaźniłem się i wspólnie trenowałem. Czasy osiągnięte na ćwiczeniach były bardzo dobre. Warunki atmosferyczne wspaniałe, przez całe 1½ tygodnia pobytu piękne dnie słoneczne. Zdziwiony byłem **słabem zainteresowaniem się łyżwiarstwem.** Na torze łyżwiarskim widziało się bardzo mało osób, być może, iż powodem słabej frekwencji jest fakt, że każdy hotel posiada swój mały tor. Zresztą panował w St. Moritz ożywiony ruch. Międzynarodowa publiczność złożona w przeważnej części z Holendrów, Amerykanów i Włochów zapełniała tory saneczkowe i narciarskie. Wielkiem zainteresowaniem cieszyły się zawody bobsleighowe i skikjöring.

Wreszcie nadszedł i dla nas dzień próby. Warunki lodowe były dobre, niestety jednak **silna wichura tworzyła nielada przeszkodę.** Zgłoszenia wypadły nader słabo, u startu znalazło się zaledwie jedenastu zawodników. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z widownią, którą zapełniło **aż 70 osób.** Mimo skromnej liczby uczestników zawody miały ciekawy przebieg, a wynik ich był nielada niespodzianką. Pierwsze miejsce przypadło **wiedeńczykowi Polackowi** przed zeszłorocznym mistrzem świata i Europy Norwegem Larsenem. Nie umniejszając znaczenia zwycięstwa Polacka, stwierdzić muszę, że miał on wiele szczęścia. I tak: gdy w biegu na 5.000 m. mieli Norwegowie przeciw sobie silny wiatr, to Polack biegł tę samą przestrzeń w zupełnej ciszy. Ja osiągnąłem w ogólnej kwalifikacji miejsce szóste, pechem moim był **upadek w biegu na 500 m.,** gdyby nie to, znalazłbym się napewne na czwartej pozycji.

Wyniki w poszczególnych punktach były następujące: 500 m. 1) Larsen (Norwegja) 44.8 sek., **(czas W. Kuchara 54 3/5 upadek),** 5.000 m.: 1) Polacek 9.28.8, **(Kuchar 10.10 4/5):** 1.500 m. 1) Polacek 2.34.5; **(Kuchar 2:51);** 10.000 m. 1) Polacek 19:48.8; **(Kuchar 20.55); klasyfikacja ogólna:** 1) Polacek 6.5 punkt. 2) Larsen 7 p.; 3) Olsen 12 p.; 4) Boot 18 p.; 5) Roeltsema (Hol.) 23 p.; 6) **Kuchar 31 p. i t. d.**

Organizacja zawodów była **poniżej krytyki,** dali temu wyraz Holendrzy i Norwegowie. Zawodnikami nikt się nie zajmował, ani o nich nie troszczył. Ja zżyłem się z Holendrami, którzy się mną żywo interesowali i opiekowali. Naogół jestem z wycieczki bardzo zadowolony. Norwegowie wypowiedzieli się o mnie bardzo dobrze, wróżą mi przyszłość **w biegach na długie dystansy,** w krótkich biegach zwrócili mi uwagę na nieodpowiednie branie krzywizn. Mam nadzieję, że i ten błąd uda mi się usunąć.

N. S.

* * *

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów LZOPN. odbędzie się dnia 15 lutego w sali Świetlicy żołnierskiej przy ul. Jabłonowskich Baon sanitarny, w pierwszym terminie o godz. 9, **w drugim zaś o godz. 10 przedpoł.**

Rzeczy ciekawe.

Stolica Węgier jedną jaskinią gry!

Słusznie to podnosi organ węgierski. — Cyfry wykazują prawdziwość jego twierdzeń. — Węgry nie miałyby długów, gdyby sumy karciane potoczyły się do skarbu państwa.

Budapeszt, w lutym.

Budapeszteński „A Vilag“ wystąpił z gwałtownym artykułem przeciwko rozpanoszeniu się zamiłowania w grach hazardowych w stolicy Węgier. Budapeszt stał się wedle tego pisma jedną wielką jaskinią gry. W r. 1924 istniało jawnych 51 domów gry, w których tracono fortuny całe przy zielonym stoliku. Ile było szulerni tajemnych — niktby ich nie doliczył.

W owych 51 „klubach“ obrót bankiera wynosił wedle statystycznych wykazów 96,624.240 fr. szwajcarskich. Z tej sumy przypadło 916.616 milj. fr. szw. na „cagnotte“. Jeśli w rachunek wliczy się prócz obrotu bankiera także toczący się pieniądz graczy, to wedle obliczeń „A Vilag“ można przyjąć ogólny obrót w owych domach gry w ciągu roku na 75 mil. fr. szw., czyli okrągło na 1000 miljardów koron węgierskich!

Cytowany organ zauważa przytem, że cały kredyt, przyznany przez Ligę Narodów Węgrom, wynosi nie więcej, jak 250 miljonów koron złotych — a więc zaledwie półtrzecia razy tyle, co roczny obrót jawnych domów gry w Budapeszcie!

D'Annunzio spadkobiercą Wilhelma II.

Rzym, w lutym.

W Rzymie podpisano dokument, na mocy którego państwo włoskie ofiarowuje Gabrjelowi d'Annunzio willę Falconieri w Frasca.

Swego czasu nabył ją bankier Mendelsohn i ofiarował Wilhelmowi II.

Wraz z willą d'Annunzio otrzymuje szereg cennych jej skarbów sztuki.

Z życia ekonomicznego.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 12 lutego 1925.

Wartość nomin. Mkp	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	12 lutego płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	63	—	65	0·64—0·66½
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	4800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	39	—	42	0·40—0·41
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	15	—	17	0·15½—0·16
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	10	25	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	11	50	—	—	—
1000	3000	25 gr	Chodorow	4	80	5	05	4·85—5·00
1000	2000	50 gr	Chybie	5	90	6	10	6·00
1000	800	30000	Cegielski	34	60	35	90	35·00—35·50
1000	1000	2000	Ćmielów	—	63	—	66	0·64—0·65
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	49	—	51	0·50
140	14000	140	Gafota	—	37	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	65	1	80	1·70—1·75
140	600	—	Górka	17	15	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	61	—	63	0·62
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	29	—	31	0·30
1000	4000	—	Oikos	2	30	2	45	2·35—2·40
500	750	4 gr	Parowozy	—	74	—	78	0·25
500	200	1000	Pezet	—	24	—	26	—
350	175	—	Pocisk	1	25	1	35	1·30
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	62	—	64	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	35	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	1	95	2	00	2·00
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	4	70	4	90	4·75—4·85
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	95	4	15	4·00—4·10
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	13	55	14	15	13·70
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 12. lutego.

Akcje bankowe i przemysłowe zniżkowe. Podaż przewyższa popyt. Obroty słabsze. Nieco większe zainteresowanie dla Chodorowa, Parowozów, Ćmielowa, Tespów, Sierszy górniczej.

Liczne transakcje w Zieleniewskim poszukiwanym przy kursach silniejszych.

Przy końcu płacono za Chodorów 4·85, Zieleniewskiego 14·00, Parowozy 0·75½, Tespy 4·00, Bank Hipoteczny 0·64½, Przemysłowy 0·41.

Tendencja zniżkowa. Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Bk Hipoteczny 0·64, 0·64½, Przemysłowy 0·41, 0·40½, 0·40, Z. B. K. 0·15½, 0·16, Chodorów 5·00, 4·90, 4·85, Cegielski 35·50, 35·00, Ćmielów 0·64, 0·65, Lokomotywy 0·50, Gazolina 1·70, 1·75, Niemojowski 0·62, Nitrat 0·30, Oikos 5·40, 5·35, Parowozy 0·75, 0·76, 0·77, 0·75½, Pocisk 1·30, Pezet 0·25, Nafta 0·63, Rakszawa 2·00, Siersza g. 4·80, 4·75, 4·85 Tespy 4·00, 4·05, 4·10, 4·00 Zieleniewski 13·70, 13·75, 13·80, 13·85, 13·90, 13·95, 14·00, 14·25.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Arma 1·65, 1·70. Azot 0·30. Elektrosan 0·32. Gazociągi 0·22, nf. 0·21. Gazy wschodnie 13·00. Gazy zachodnie 3·25, 3·20. Jaworzno (100) 13·65, 13·60, (25) 14·10, (drobne) 14·75, 14·70, 14·65. 14·50, Len 0.37, 0·38. Lesienice 1·45. Superfosfat 1·95. Hydropol 0·10.

Giełda zbożowa.

Lwów, 12 lutego 1925.

Sytuacja na ogół bez zmiany. Silnie poszukiwane zboża jare przy bardzo słabej podaży. Na giełdzie skromne obroty w rumuńskiej kukurudzy, poza giełdą w owsie siewnym poznańskim. Tendencja utrzymana. Usposobienie ożywione.

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

z dnia 12 b. m.

Dolary 70460, marka niem. 167, ang. 337600, franc. 3805, włoskie 2920, jugosł. 1157, polskie 13530—13660, rumuńskie 357, szwajc. 135.60, węg. 97.30, czeskie 2082.

Akcje: Zieleniewski 176, Apollo 640, Silesia 15100, Fanto 226, Karpaty 162100, Galicja 1430, Schodnica 220, Siersza 64, Bank Małopolski 4900, Bank Hip. 8500, Kompas 17400, Portland cement 351, Lumen 7500, Nafta 105, Mraźnica 49—55, Tepege 27½—28, Br. Lwowskie 146.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dn. 12 b. m.

	Przekazy	Gotówką
Paryż	27·80	27·75
Londyn	24·78	24·76
Nowy Jork	5·19	518·5
Warszawa	100·50	99·50
Belgja	26·50	26·40
Włochy	21·48	21·45
Hiszpanja	74·00	73·50
Holandja	209·00	208·50
Berlin	1·23·5	1·23·4

Wiedeń	73·20	72·80
Sztokholm	140·00	139·25
Oslo	79·50	79·00
Kopenhaga	92·50	92·00
Sofja	3·80	3·75
Praga	15·35	15·27
Budapeszt	0·72·5	0·71·5
Belgrad	8·55	8·45
Ateny	8·40	8·20
Konstantynopol	2·80	2·70
Bukareszt	2·70	2·65
Helsingfors	13·10	13·09
Buenos Aires	198·00	195·00

Tendencja sp ko na.

Obroty prywatne.

Lwów, 12 lutego.

Wcz raj tendencja leko zniżkowa. Obrót średni.

Dolary amer. 5·18¾ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15 do 5·15¼, korony czeskie 0·15½ do 0·16, leje 0·02½ do 0·02⅔, franki franc. 0·27¼ do 0·27¾, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 23·90 do 24·10, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·40 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07¼ do 0·07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21·90 do 22·09, 20 frank. 19·90 do 20·00, 20 marki 24·90 do 25·00, 10 rubli 16·80 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½—0·44⅔, 5-kor. austr. 2·32—2·35, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·64 ... 6

OGŁOSZENIA.

Posady i praca

APTEKA WE LWOWIE przyjmie magistra rutynowanego od zaraz względnie później. Zgłoszenia do Administracji pod „Posada magistra we Lwowie". 821-3

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jak najdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bez płatnych prospektów. 680-14

CELEM dokończenia praktyki poszukuje posady jako registrator w urzędzie państw. lub prywatnem, mając poza sobą 1½ roku praktyki. Łaskawe zgłoszenia do „Par", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod 53140. 841

MASZYNISTKI biegłej w polskiem i niemieckiem poszukuje natychmiast Wierzejski, Ossolińskich 11, I. piętro między 4—5 pop. 837-2

WOBEC CIĄGŁYCH dalszych zgłoszeń na 3-miesięczny KURS KROJU I SZYCIA DAMSKIEGO W INSTYTUCIE TECHNOLOGICZNYM zgłoszenia uczenic przyjmuje codziennie Kierownictwo Kursu. 836

Mieszkania, lokale, sklepy

ZAMIANA Lwów na Kraków 4 pokoje, kuchnia, komfort pod „Zamiana" do Administracji. 811-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

MASZYNY DO SZYCIA, gramofony, primusy sprzedaje tanio, naprawia z gwarancją Nowacki, mechanik, Lwów Grodecka 63. 372

KAPELUSZE I WOALE ŻAŁOBNE poleca Topolnicka, Kopernika 1. 788-6

Rozmaite

OŚWIADCZAM, że wbrew uporczywym pogłoskom, rozszerzanym w niewiadomym celu przez rzekomo „dobrze poinformowanych", folwark mój Kozice pod Lwowem nie był i nie jest na sprzedaż ani do wydzierżawienia.
817-3 Anna Tchórznicka.

STAGNACJA W SKLEPACH GALANTERYJNYCH I ŻYWNOŚCIOWYCH USTANIE, jeśli ich właściciele natych miast pisemnie odniosą się do Administracji ul. Senatorska 6 pod „NARESZCIE". 715-15

„HARMONJA" Magazyn nut
E. SCHMAL, Romanowicza 11
(przedłużenie Akademickiej) — ogłasza
inwentarzową sprzedaż nut.
Ceny zniżone prawie o połowę. — Bliższe szczegóły na miejscu.
Katalog sortymentowy główny i orkiestrowy już wyszedł z druku. Cena sortymentowego 80 gr. — Wysyłka na prowincję następuje po nadesłaniu 80 gr. w znaczkach pocztowych 785



Łóżeczka i krzesełka dziecinne. Łóżka żelazne wyłącznie marki „Quittner". Łóżka składane i polowe ozmaitego systemu oraz Meble wszelkiej jakości po najniższych cenach
MAGAZYN MEBLI 494
STEIL i Spółka Lwów, Kazimierzowska 28

„BRISTOL" „BRISTOL"
RESTAURACJA przy ul. Legjonów
od 15. lutego 1925
pod nowym zarządem
długoletnich pracowników tej firmy.

OSOBNA KUCHNIA JARSKA

Ceny dotychczasowe znacznie zniżone.

Menu obiadowe à la Bristol zł. 1·65

Wybór potraw mięsnych znacznie zwiększony.

Olbrzymi wybór świetnych legomin.

840 **Nowość: par excellence jarska kuchnia.**

KUCHNIA DLA DJABETYKÓW

Maszyna drukarska
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość w drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej, **Lwów, Chorążczyzny 31, od 8—3.**

Naftowe przedsiębiorstwo
zakupi kilka zbiorników żelaznych w dobrym stanie pojemności 15 do 30 tysięcy litrów. Oferty do Administracji. 809-3

Dom na własność
we Lwowie za Złotych 4.800
wraz z parcelą około 50 sążni gruntu buduje i sprzedaje przy ul. Wuleckiej
Towarzystwo terenowe
Ska z ogr. por. we Lwowie.
Informacji udziela:
Małopolski Bank Kupiecki
Lwów, ul. Hetmańska 8
w godz nach popołudniowych od 4—6

PRACOWNIA SUKIEN 640
Anny Sokołowskiej **Lwów, Bajki 9**
(przedtem Akademicka 12)
wykonuje wszelką korfekcję damską wprost z żurnali po cenach konkurencyjnych.

CZYTAJCIE „SZCZUTKA"

Nowa niska opłata celna daje możność najkorzystniejszego nabywania towarów austryjackich na
8. Wiedeńskich Targach Międzynarodowych
(Targi wiosenne) 592-5
8.—14. marca 1925 r.
Duży wybór wyrobów zagranicznych z 16-tu państw.
123.000 nabywców, z których 25.000 cudzoziemców z 70 państw.
Znaczne ustępstwa w podróży na austryjackich kolejach.
Przekroczenie granicy za uprzedniem opłaceniem wizy za Kor. austr. 15.000·— (dollar. 0·25).
Informacji udziela:
Wiener Messe A. G., Wien VII.
jak również honorowe przedstawicielstwa i oficjalne urzędy informacyjne **we Lwowie:**
Konsulat Austryjacki, Brajerowska 14.
Oskar Fabjan, ul. Legjonów 5.
Międzynarodowe Transportowe Tow. Akc. Schenker & Co., ul. 3. Maja 5.
Biuro Podróży „Orbis", Jagiellońska 20/22.

DRUKARNIA
SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ
L W Ó W
UL. CHORĄŻCZYZNY 31
TELEFON Nr. 581
Wykonuje szybko punktualnie tanio
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa
Posiada wielki wybór pism Maszyny ilustracyjne najnowszego typu
INTROLIGATORNIA

CENY OGŁOSZEŃ

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr.; za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Plockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.